Nr 9. Kraków 11 Stycznia — Piątek. Rok 1867.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . | rocznie złr. 20 | — kwartalnie złr. 5 | — miesięcznie złr. 2 |
| — we Lwowie . . . . | „ „ 21 | „ „ 5 c. 25 | „ „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiém | „ „ 24 | „ „ 6 | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus . . . . . . . | „ tal. 17 sgr. 2 | „ tal. 4 sgr. 8 | „ tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj . | „ „ 21 „ 10 | „ „ 5 „ 10 | „ „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii . . | „ fran. 108 | „ frank. 27 | „ frank. 10 |
| „ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ „ 29 | „ „ 10 |
| „ „ Belgii . . . . . . . | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu", przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Maryackim w handlu nasion p. *Neumana* pod L. 361.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 10 stycznia.

*Gazeta Wiedeńska* przyniosła pismo JCK. Mości do Ministra sprawiedliwości, udzielające amnestyę za przestępstwa drukowe, a oraz znoszące skutki prawne kar za nie poniesionych. Najważniejszem następstwem tych kar bywa pozbawienie praw politycznych. Akt łaski cesarskiej przywraca owe prawa tym wszystkim, którzy zgrzeszyli piórem, a to po większej części przeciw poprzedniemu ministerstwu, tak iż w nowo otwierających się wyborach uczestnicy tej amnestyi będą mogli zarówno głosować, jak i ubiegać się o krzesła poselskie.

Akt rzeczony obok cechy łaski, która jest wyłączną atrybucyą korony i za którą w każdym razie wdzięczność się należy bez względu na charakter i stanowisko osób amnestyą obdarzonych, ma prócz tego tę jeszcze niepoślednią cechę polityczną, że uważając dzisiejsze ministeryum jako wyobraziciela systematu rządowego przeciwnego systematowi p. Schmerlinga, przyznać trzeba, iż amnestyą zyskuje rząd dzisiejszy tylu popieraczy, ilu jest między amnestyonowanymi takich, co przekroczyli przepisy ustawy drukowej właśnie pod wpływem opozycyi przeciw poprzedniemu rządowi, jakoteż pod wpływem tych przekonań politycznych, do jakich się teraźniejsze ministeryum przyznaje, albo przynajmniej które bliższemi są dzisiejszego gabinetu aniżeli poprzedniego. Zwyciężeni i skazani pod p. Schmerlingiem „rycerze ducha" — że użyjemy nazwy pożyczonej u poety — znajdą dziś w obozie zwycięzkim należne sobie miejsce, i całym zasobem umysłowej broni swojej przyczyniać się nie omieszkają do wspierania chorągwi, gdyby ta znów miała być zagrożoną. Rząd oswobadzając jeńców, zwiększa nimi szeregi swoje. Amnestya przeto obok cechy łaski, jaką nosi, jest również dziełem znaczenia politycznego.

Mała, bardzo mała liczba osób będzie mogła w kraju naszym z niej korzystać, bo dziennikarstwo stoi u nas nie tyle licznym zastępem, jak w zachodnich prowincyach monarchii, a nadto, z pobudek innego rodzaju, z powodu politycznego kierunku umysłów, w rzadkich wypadkach występowało ono do tak zaciętej walki z rządem, iżby w zapale bojowym przekraczało linię demarkacyjną ustawy drukowej. Trzech lub czterech ludzi pióra, co z amnestyi tej skorzystają, nie o wiele zwiększy szeregi zapaśników, którym wypadnie stanąć do walki z centralistami w przyszłych sejmach i w przyszłej reprezentacyi zbiorowej.

Jest atoli w kraju naszym wielka liczba skazańców politycznych, którzy nie piórem przestąpili zakaz i za to pokutowali; a właśnie oni stanowią bardzo znaczną część uprawnionych do wyboru z klasy inteligencyi i większéj własności ziemskiéj. Pozbawienie ich nadal jeszcze praw politycznych zmniejszy o wiele szeregi, nie powimy, ministeryalne, bo dotychczas ani rząd ani Galicya nie stanęły na bezwzględnéj równi zapatrywań politycznych, ale zmniejszy szeregi tych, u których rząd dzisiejszy znajduje dotychczas i nadal znajdować może pomoc i wsparcie, choćby tylko z obawy przed powrotem dawnego rządu. Ubytek tylu głosów w wyborach, uczynić je łatwo może zawisłemi od przypadku, albo co gorsza, odda w niejednem miejscu wybory na łaskę żywiołów nieprzyjaznych. Jeśliby zaś skutkiem tego weszło do Sejmu chociaż tylu deputowanych, ilu adres sejmowy liczył przeciwników, już by to było moralną szkodą, że gabinet Belcredego nie umiał sobie ani jednego więcéj pozyskać głosu.

Nie śmiemy temi słowy odejmować wagi aktowi łaski cesarskiéj; albowiem nie dotykamy tu téj jego strony, która wyłącznie służy koronie, a bierzemy tylko na uwagę stronę jego polityczną, bo się z nią łączą sprawy publiczne i stanowisko rządu teraźniejszego względem naszego kraju. Nie zapatrujemy się także na ten akt z prawniczego ani z socyalnego punktu widzenia, nie przypominamy okoliczności, w jakich zaszły czyny, których następstwem jest pozbawienie praw politycznych, nie rozbieramy prawniczéj kwestyi przedłużenia kary po jéj odbyciu i expiacyi, bo akt łaski jako taki uchyla się z pod wszelkiéj dyskusyi i rozbioru. Z tego więc powodu nie możemy czynić ministrów odpowiedzialnymi za to, że nie wyjednali, aby akt ten rozciągniętym został do innych skazańców politycznych, którzy już karę na siebie naznaczoną odbyli, a dziś jeszcze pozbawieni są prawa radzenia o dobru kraju i państwa.

---

Wiadomość o ukazach wcielających Królestwo Polskie kongresowe do imperyum rosyjskiego, doszła nas dawno. Uczucia nasze zanadto są bolesne, aby je na papier wylewać, wiedząc, że to się na nic nie przyda. Narzekać już przestaliśmy, nie protestujemy również, bo wiemy, że sprawiedliwości nie ma i nie może być w całej Europie w czasach panowania zasady: „siła przed prawem". Stanowisko nasze wobec tych ukazów aż nadto zresztą wiadome, po cóż je więc określać? Dla serc polskich zbyteczne, a opinia europejska, w swej niemocy na tę nową obelgę od Rosyi odebraną, nie będzie zapewne ciekawą wiedzieć, co tam Polacy o tem piszą. Wyręczymy się przeto powtarzając, co Niemcy o tem piszą, a bierzemy dziennik, który o przychylność dla nas podejrzanym być nie może. *Neue freie Presse* wiedeńska, ta sama co nas „hołotą" w r. z. nazwała, teraz pod d. 8 b. m. zamieszcza artykuł pod napisem: „*Finis Poloniae*". Mniejsza o tytuł. Już od 73 lat wyrazy te powtarzane rozbijają się ciągle jak fałszywe echo o wypadki dowodzące, że Polska żyje. Ukazy ostatnie, to dla dziennika wiedeńskiego koniec Polski kongresowej. Ale Polska nie żyła tylko na łasce traktatów r. 1815, a ducha narodu, który wierzy w Boga i ufa w jego sprawiedliwość i miłosierdzie, nie zabiją ukazy. Nie zabiły go takie co wiarę Ojców wydrzeć usiłują, a cóż dopiero takie, co tylko Europie urągają. Mniejsza więc o tytuł; oto rzeczony artykuł:

Raz po razie idą po sobie ukazy, które dopełniają wcielenia Polski kongresowej do „świętej Rosyi". Z greckim nowym rokiem, który obchodzony będzie w przyszłą niedzielę, rozpływa się ów ostatni szczątek państwa Jagiellonów w 10 rosyjskich gubernij z 85 obwodami. Zarząd finansów, poczt i telegrafów pod wszelkim względem podporządkowany zostanie centralnym urzędom w Petersburgu, ruch administracyjny w dawnem Królestwie upodobniony będzie z panującą w państwie Carów administracyą, a wszelkie pośrednie władze w Warszawie, które dotąd jeszcze Polsce kongresowej lekki połysk organizacyi narodowej, administracyjnego samorządu nadawały, odpadają na przyszłość. „Jedność administracyi i postawienie na równi Polski z Rosyą we wszystkich stosunkach" oznacza *Inwalid rosyjski* jako właściwy cel tak zwanych „reform". Uzupełniają one, co zniesienie konkordatu przed kilku tygodniami rozpoczęło, gdyż jak tamte kościelne, tak te polityczne oznaczają zabsorbowanie Polski przez Rosyę. Książę Gorczakow mniema jawnie, że czas, gdzie Rosya po wojnie krymskiej o tem tylko myśleć była winna, aby „się skupić", *(la Russie se recueille)* dziś już poza nim leży, a przez najzupełniejsze wcielenie Polski spełnia on jeden z najgłówniejszych warunków przedwstępnych do następnej akcyi państwa Carów, mniejsza o to czy sobie za cel wybierze Zachód czy Wschód. Że religijny i państwowy proces absorbcyjny, który z Petersburga przeciw nieszczęśliwym mieszkańcom Polski został zadekretowany, z największym naciskiem i najbezwzględniejszem brutalstwem zostanie przeprowadzony, że wspomnione ukazy bynajmniej nie na papierze tylko istnieć będą, zaręcza nam to nie tylko najbliższa przyszłość, lecz nadto i ta okoliczność, że Rosyi stoją w najdostateczniejszej mierze do rozporządzalnego wyboru charaktery à la Murawiew i Annenkow, które są nieocenione do podobnej procedury. Słowo Napoleona: „Podrap Moskala, a wyjdzie na jaw Tatar", stwierdza się w takich razach bardzo na korzyść Cara. Zważywszy, co godna litości Polska od ostatniego powstania w r. 1863 przeszła, jak miecz i szubienica, nędza i deportacye szeregi jej zdolnej do walki młodzieży przerzedziły, jak według ściśle komunistycznych zasad posiadłości szlachty polskiej ryczałtem między moskiewskich sołdatów rozdzielano, jak chłopów polskich przymusem do Rosyi, a rosyjskich do Polski przesiedlano, jak w końcu w staropolskich prowincyach język narodowy rosyjskiemu, a w kościołach katolickie obrazy świętych greckim miejsca ustępować musiały; natenczas nie będzie się może przesadnem wydawać twierdzenie, że jeżeli tak dalej pójdzie, po latach 50, prócz w Syberyi, nigdzie w państwie rosyjskiem Polaków nie będzie, i że jedyne wiadomości, jakie cywilizowana Europa o tym na pół przebrzmiałym narodzie otrzymywać będzie, składać się będą z depesz z Tobolska i Irkucka o sprzysiężeniach wygnańców i nakazanych skutkiem tego egzekucyach, jak to już w teraźniejszych dziennikach czytamy.

Owa męczenniczka pomiędzy narodami oddawna uznała za dobre sprawę swą od sprawy liberałów, a szczególniej niemieckich liberałów zupełnie oddzielić, chociaż na to ani pruska Izba postępowa z swoją gwałtowną opozycyą przeciw Bismarkowskiej konwencyi militarnej, ani austryacki Reichsrat przez swą sympatyczną postawę podczas ostatniego powstania nie zasłużyły. W dniu 18 marca 1848 pierwszem było staraniem ludu berlińskiego uwolnić z więzienia polskich zbrodniarzy stanu z r. 1846, będących pod prawomocnym wyrokiem kary śmierci. Podziękowaniem Polaków było, że Manteufflowi w odwet za koncesye narodowe, jakie im przyrzekł, nie dotrzymawszy ich później, dopomogli do przemycenia w dziedzinę konstytucyi najbardziej reakcyjnych uchwał, jako to dziedzicznego parostwa i najwyższego trybunału politycznego, któreby bez ich pomocy nie były się dały przeprowadzić. Podobnie zawdzięczają w Galicyi poparcie, jakie im przy każdej sposobności dawała lewica Reichsratu przez to, że feudalno-klerykalnemu rządowi energiczną dają pomoc. Jeżeli Niemcy austryaccy jeszcze dziś jarzmo polityki systującej dźwigać muszą, pierwszą tego winę nosi na sobie zapał Polaków dla hr. Gołuchowskiego, z jego przez Smolkę wielbionemi wzorowemi statutami, i dla hr. Belcredego, któremu wota zaufania ze Lwowa i innych miast Galicyi przeciw niemieckim adresom sejmowym dały równowagę.

Lecz jakkolwiek ubolewać musimy że liberalizm jako taki nie ma już podstawy, aby się z walką Polaków o nędzny szczątek ich autonomii zidentyfikować, nie można wszakże zapoznawać, że zmoskwiczenie Królestwa ma daleko sięgającą międzynarodową doniosłość. Jeżeli ono nastąpi, a przez to na zawsze złamaną zostanie siła oporu jedynego plemienia słowiańskiego, które nie cięży ku Moskwie, jeżeli Polska z pięty Achilesowej, która jeszcze podczas wojny krymskiej jak nieustająca fontanela na rozporządzalne masy armii caratu działała, stanie się straszną podstawą operacyjną przeciw Zachodowi, natenczas żegnaj bajeczko o spiżowym kolosie na glinianych nogach, natenczas mara panslawizmu stanie się nagle ciałem i krwią! natenczas Aleksander II jak niegdyś jego wielka poprzedniczka Katarzyna, która pod Chersonem postawić kazała sławny drogoskaz z napisem: „tędy prowadzi droga do Konstantynopola!" umieścić każe na facyacie bram Warszawy wyrazy: „tędy prowadzi droga do europejskiej hegemonii Słowianizmu". Takie to jest straszliwe przeznaczenie procesu odbywającego się w Polsce dla naszej całej półkuli i dla całej zachodniej cywilizacyi bez różnicy stronnictw. Niebezpieczeństwo rośnie jak olbrzym, gdyż wśród wszechstronnego łyskania się w państwie tureckiem, nowy silny wybuch kwestyi wschodniej teraz tylko z trudnością i nie na długo da się powstrzymać. Wszak już dziś mówią o utworzeniu rosyjskiej *secundogenitury* w Bułgaryi, nie umiejąc sobie uprzytomnić dobrze, co to znaczy, gdy absolutny monarcha rozkazuje państwu z jednego odlewu, którego jest zarazem najwyższym patryarchą, od Morza lodowatego aż do Bałkanu, od Wisły aż do cieśniny Beringa.

Powiedzą zapewne że zbyt czarno patrzymy na przyszłość i że mocarstwa zachodnie nie mogą przyglądać się spokojnie tego rodzaju całkowitemu zniweczeniu wszelkich korzyści, o które przez 2 lata walczyły z Mikołajem do upadłego. Z historyi powstania 1863 wyniosła atoli Rosya ważne doświadczenie, że nie więcej lękać się ma istotnej opozycyi ze strony Europy, rozdzierając artykuł traktatów wiedeńskich, przyrzekający Polakom „odrębną administracyą, instytucye narodowe i reprezentacyą krajową", jak czynnego oporu Papieża, gdy przeciw kościołowi katolickiemu przywraca praktyki ojca Aleksandra. Smutny koniec owej interwencyi dyplomatycznej, która w wrześniu 1863 na tem spełzła, że Gorczakow trzem mocarstwom kategorycznie odmówił prawa troszczenia się na podstawie traktatów o los Polski, stał się właśnie dla Rosyi bodźcem do wcielenia Królestwa.

Jeżeli owe *fiasco* mocarstw zachodnich i Austryi innych za sobą nie pociągnęło następstw, prócz, że Napoleon z źle ukrytą radością z smutnego rezultatu swego wstawienia się do Izb powiedział: „W Warszawie depczą traktaty 1815 r.", czemuż rząd rosyjski miał sobie więcej robić z mocarstw europejskich i traktatów, niż z słabego starca w Watykanie i z konkordatu? Szczególnego jednak nabywa się pojęcia o solidarności zachowawczych interesów, przypomniawszy sobie, jak ten sam człowiek, który w ten sposób znosi bezwzględnie świeckie i kościelne prawa według mody najzaciętszych radykalistów, przed czterema laty postępowanie swoje przeciw Polsce głównie usprawiedliwiał twierdzeniem, iż kraj ten jest „zbiorowiskiem rewolucyonistów." Austrya tylko, podczas gdy w około nas dzieją się przeobrażenia największej doniosłości, zdaje się niewzruszenie trzymać dawnych tradycyj polityki Metternichowskiej, od której trudno nam upatrywać w tem odstąpienia, że od czasu patentu wrześniowego do dobrego tonu u nas należy schlebiać ultra-torysom i ultraklerykalnym. Bismark usadowieniem Karola Igo w Rumunii stworzył sobie stacyę nad dolnym Dunajem, która Prusom dozwala wyświadczać grzeczności wszystkim w kwestyi wschodniej interesowanym mocarstwom, lub im nasuwać przeszkody, i według tego stawiać swoje żądania wynagrodzenia. Austrya nie osiąga nic więcej przez pieszczenie szlachty polskiej, prócz, że rządy Gołuchowskiego w Galicyi doprowadzić muszą do ważnych zatargów z wcielającą Polskę Kongresową Rosyą, a zarazem oburzeniu Rusinów wygładza drogę — i że hr. Belcredi, jeżeli przy podziale Turcyi rzeczywiście Bośnię i Hercogowinę otrzymać mamy, swoją politykę systującą rozszerzyć może, aż „legalni reprezentanci" w Sarajewie i Mostarze porozumieją się z reprezentantami Salcburga i Feldkirchu względem najlepszej austryackiej konstytucyi.

Tak *N. fr. Presse.* Podaliśmy jej artykuł dosłownie i w całości, jakkolwiek starała się, żeby go zrobić *ad usum Delphini*, to jest wyzyskać na korzyść liberalizmu niemieckiego, skończyć musiała zaś napadem na hr. Belcredego. To było nieunikniónem. Za dalekoby nas zawiodło, a w każdym razie zbyt od przedmiotu odciągnęło, gdybyśmy chcieli tu wchodzić w obrachunek z liberalizmem niemieckim. Robiliśmy to zresztą już nieraz, i nieraz jeszcze zapewnie zmuszeni będziemy robić, ale stósowniej niż w tej chwili. Tu tylko wspomnimy, że cytując rok 1848, zapomniała *N. fr. Presse* o kościele Śgo Pawła, gdzie wcielenie Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej zawotowano. Co się zaś tyczy *Reichsrathu* i niewdzięczności dla niego Polaków, rzecz zaprawdę zbyt ogadana, wracać do niej nie sposób; ale nie dziwi nas, że ukazy rosyjskie przypisuje *N. fr. Presse* po części hr. Belcredemu, skoro Sejm dolno-austryacki jemu klęskę pod Königgrätz przypisał. Słowem, owa marzona niewdzięczność Polaków dla liberalizmu niemieckiego, jest tylko dowodem, że się tenże z prawdziwą wolnością i z uczuciem słuszności nie zgadza, skoro Polacy zawsze stojąc przy pierwszej, a w żądaniach swych nigdy granic drugiego nie przekraczając, nie mogą z nim iść ręka w rękę, przeciwnie, walczyć z nim są przymuszeni.

Lecz i to mniejsza w artykule powyższym. Co w nim ważnego, to zapatrywanie się na doniosłość ukazów dla Europy. Jawnie tam wyrzeczone, przekonanie, że z upadkiem Polski nie ma dla zaborów rosyjskich tamy, że rozpoczyna się dla zachodu polityka panslawizmu. Od lat przeszło trzydziestu powtarzają to ciągle polskie organa, i dowodzą na próżno. Cennem jest oświadczenie, iż Polacy są jedynym ze szczepów słowiańskich co nie dąży do Moskwy, i to w dzienniku, który się ciągłą co najmniej nieprzychylnością dla narodowości polskiej odznacza, i w każdym numerze stronnictwo świętojurców popiera. Chętnie nareszcie piszemy się na ironię, z jaką *N. fr. Presse* o postępowaniu Europy w 1863 r. się wyraża; szkoda tylko, że zapóźno. Tak jest, nie

---

## Część literacko-artystyczna.

### PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY
z czasów
**Stanisława Augusta**
wydany przez
*I. J. Kraszewskiego*
w Poznaniu 1867 u Żupańskiego.

Dla czego pamiętniki są tak lubione? Nie insza przyczyna, jak ta, że malują zakulisowe życie osób znanych na wielkiej historycznej scenie. Sportretowanie człowieka bez bielidła i różu, bez piętrowej peruki, wysokich korków i galowej sukni, tak jak się przedstawia w naturalnym sosie, bardzo jest wielką pomocą do studiowania charakterów i dochodzenia głębszych przyczyn, jakie mogły kierować w zawodzie publicznym, gdzie niezawsze wyższe pobudki lub państwowe przyczyny kierują ludźmi. Aczkolwiek tedy dość licznym cieszymy się zbiorem pamiętników do 18go wieku, jednakowoż wiele nader ważnych figur znamy tylko z ich zachowania się na wielkiej scenie, a o prywatnym charakterze słabe tylko mamy pojęcie. Ucieszyliśmy się też niepomału, gdy znany poznański wydawca Żupański na długo wprzód zapowiadał Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta, gdzie mieliśmy spotkać się z takim Franciszkiem Salezym i Szczęsnym Potockimi, z księciem Józefem Jabłonowskim, z książętami Czartoryskimi, Młodziejowskim, Ponińskim, Kościuszką, Kołłątajem, Gozdzkim, Mikołajem Potockim, starostą Kaniowskim, z kasztelanową Kossakowską, z księciem Karolem Radziwiłłem, Ignacym Potockim itd. Wszystko niemal jeźli nie znamienite, to głośne i znane imiona, obiecujące ożywić i ukolorować te czasy, które coraz żywsze budzą zajęcie i do nowych powołują studyów.

Już ta jedna okoliczność, że autor tego pamiętnika anegdotycznego niewiadomy, i że talent jego pisarski więcej niż mierny — daje do myślenia. Niech kto chce utrzymuje, że bez nauki i ćwiczenia się można zostać pisarzem, lub że pamiętniki historyczne tak dobrze pisać może szewc jak minister — to zawsze zdanie takie odesłać można do kategoryi paradoksów literackich. Jeden wyjątkowy przypadek z pamiętnikami pana Chryzostoma Paska, niezaliczonego w rejestr literatów, dla tego że nie drukował, był niespodzianką, atoli nie jest regułą. Nie idzie za tem, żeby każda dawna ramota zaściankowego hreczkosieja wydobyta z pod strychowego kurzu, miała tem samem być pożądanym materyałem pamiętnikowym. Nieraz już dowodziliśmy w niniejszem piśmie, że pamiętniki o rzeczach publicznych nie mają wartości, jeżeli nie pochodzą od osób grających polityczną rolę, bo albo będą nudnem powtórzeniem tego, co wszystkim było i jest wiadome, (bywają to najczęściej wypisy z gazet), albo też stekiem bajek, gorszych niż przedpokojowe, (w przedpokoju jeszcze niejedno da się zasłyszeć, lub widzieć), ale bajek prowincyonalnych przekręconych i pomąconych w miarę jak się przesuwały przez usta ludzi ograniczonych i łatwowiernych. Uwaga ta dałaby się w części zastósować do świeżo wydanego Pamiętnika anegdotycznego. To co autor podał ze słuchu, nastrzępione jest mnóstwem fałszywych podań i myłek; to na co patrzał z bliska, nosi większą cechę prawdy; dla tego też o Józefie hrabi Godzkim, o księżnie de Nassau, jako o osobach, o które się ocierał, umiał podać wiele ciekawych szczegółów z ich prywatnego życia; przeciwnie znowu o osobach publicznych jak o Kościuszce, Kołłątaju, i innych, popisał rzeczy nie mogące wytrzymać krytyki. Mówi p. Kraszewski w przedmowie, że nie chciał stylu jego poprawiać; ale nie o styl tu idzie, tylko o błędy historyczne, których nie można tem usprawiedliwić, że takie zdania i wyobrażenia za czasów autora były w obiegu. Przypuśćmy, żeby ktoś pisząc pamiętniki z ostatniego Powstania, utrzymywał, że sto tysięcy Francuzów przeszło Ren idąc na pomoc powstańcom — która to bajka zawsze przy każdym ruchu obiega między gawiedzią; — zaciągnienie do historyi tej ulicznej baśni, wylęgłej w najciemniejszej warstwie ludności, nie może przecież być brane za stan opinii publicznej, tylko za wyraz ciemnoty i głupstwa, nieprzedstawiający wcale ciekawego fenomenu. Podobnież, jeżeli ktoś nieświadomy rzeczy podaje brednie o ludziach stojących na świeczniku, mięsza daty i fakta historyczne, przytacza anegdoty ubliżające ich pamięci, zdawałoby się, że w przypadku tym sprostowanie bajarza byłoby nietylko właściwe, ale i ochraniające całą książkę od nieufności. Czytelnik bowiem sparzony na jednem, nie daje wiary i innym opowiadaniom, które mogą być prawdziwe. Z całej tej książki portretów ośmnastego wieku najbardziej uszkodzone, a raczej skarykaturowane są wizerunki Kościuszki i Kołłątaja, dwóch osób istotnie historycznych.

To co podał o Młodziejowskim, jest tyle co nic, i bynajmniej nie daje wyobrażenia o tym ministrze, który jak prawdziwy zły duch pracował nad pogrążeniem w przepaść Rzeczypospolitej.

Przecież za czasów autora tych Pamiętników musiano sobie opowiadać, jak ksiądz kanclerz leżąc na łożu śmierci dawał rady mogące spokojność królowi zapewnić: „Starajcie się — mówił on konającym głosem w obecności posła Imperatorowej — zawikłać całą Polskę w majątkowe procesa nigdy niekończące się, a żadnej konfederacyi nie będzie." — On to, acz biskup, był jednym z głównych promotorów spraw rozwodowych podkopujących rodzinę.

Głośna o tem swojego czasu krążyła anegdota. Ossoliński, wojewoda podlaski, ożenił się był ze swoją krewniaczką (wyszła potem za oboźnego Krasińskiego), i w jakiś czas postanowił wziąść z nią rozwód. Idzie więc wprost do Młodziejowskiego i płaci mu z góry cztery tysiące dukatów, a sam wyjeżdża za granicę. Po roku wraca, a nie zastawszy jeszcze wyroku rozwodowego, skarży się o to przy świadkach Młodziejowskiemu, który się tem zastawia, że nie ma dostatecznych dowodów; na to Ossoliński: Mości księże biskupie, kiedym ci płacił cztery tysiące dukatów, to nietylko za rozwód, ale i za dowody. I w kilka dni był rozwiedziony.

Anegdota o widzeniu się Młodziejowskiego z Jakubem Russem, mogłaby tego dopełniać wizerunku.

Ale już mniejsza o to, czego nie ma; ważniejsze są fałsze popisane na karb osób znanych.

Miłosna przygoda Kościuszki z panną Sosnowską odbywa się nie w Sosnowcach rezydencyi hetmańskiej, tylko w Warszawie, kiedy Kościuszko był uczniem korpusu kadetów i na pensyi jakiejś pani Schmitt poznał się z wojewodzianką N...... i potem gdy stosunek stawał się niebezpiecznym wezwał protekcyi komendanta kadetów Księcia Czartoryskiego Jen. Ziem Podolskich...... Jak potem zwierzył się królowi i król go zdradził, dając znać ojcu, jak wojewoda wysłał poufnego do Warszawy żeby Kościuszkę dostać w ręce, jak się Kościuszko wywinął fortelem godnym hiszpańskiej komedyi i zaraz od kadetów drapnął do Ameryki. Autor nic nie wie, że pierwej uczył się we Francyi. — Druga awantura z zamaskowaną kobietą w Ameryce — którą, jak twierdzi sam słyszał z ust Kościuszki — zakrawa na mistyfikacyą; być może, że Kościuszko poznawszy łatwowiernego szlachcica i łakomego na dykteryjki zaimprowizował mu tę nienową scenę, żeby się kosztem jego ubawił. W innem znowu miejscu powiada, że wojska polskie kordonem rosyjskim zajęte, zaczęły po wygranej Racławickiej przedzierać się do Kościuszki, pod dowództwem Kołyski, Wyszkowskiego, *Kochowskiego.* Lecz tego ostatniego nazwiska nie było żadnego jenerała ani brygadyera, być może, że w języku pamiętnikarza oznacza to Kopcia, lub Łazińskiego? Wielkie szczęście, że pod Szczekocinami ginie ten *Kochowski* razem z jenerałem Wodzickim i tu dopiero można się dorozumieć, że mowa jest o jenerale Grochowskim. — Kościuszko po wyjściu z niewoli petersburskiej popłynął, jak wiadomo do Ameryki, lecz ztamtąd nie wzywał go do Europy rząd konsularny francuski. Sam ze swego natchnienia wrócił — a zajście z Niemcewiczem towarzyszem podróży nie pochodziło bynajmniej „z nadużycia przyjaźni Kościuszki", jak pisze pamiętnikarz w sposób ubliżający poecie, tylko niegrzeczny list Kościuszki do Imperatora Pawła, dał powód Niemcewiczowi, że mu wyrzucał ten nietaktowny postępek, który zaraz odbił sie na obywatelach litewskich prześladowanych przez rząd rosyjski.

O podkanclerzym Kołłątaju jeszcze grubsze błędy wcisnęły się. Po przystąpieniu króla do konfederacyi targowickiej, każe pamiętnikarz księdzu podkanclerzemu jechać do Brześcia Litewskiego i tam ubiegać się o względy Szczęsnego Potockiego, co jest fałszem. Ksiądz podkanclerzy lubo tajemny akces zrobił do Targowicy, jednakowoż zbyt

dosyć było wyrzec: „że Rosya zdeptała traktaty wiedeńskie nad Wisłą“. Wyrzec to a pozwolić na ich zdeptanie, jest to pozwolić je zdeptać na głowie Europy. Tego dokonały obecnie ukazy. Niedość było ogłosić w sławnej mowie: „że traktaty wiedeńskie istnieć przestały“. Ogłosić a nie stanąć w obronie tych, którym to ogłoszenie krzywdę wyrządzało, którzy w istnieniu tych traktatów jaką taką jeszcze mieli rękojmię swych narodowych instytucyj, którzy na nie powoływać się mogli, gdy szło o zachowanie wiary, języka, rodziny, — narazić ich na utratę tego wszystkiego lub na męczeństwo, bez podniesienia nawet głosu w ich sprawie, bez zabezpieczenia im samych nawet praw ludzkości, których się niewolnikom murzynom nie odmawia, i to w XIX wieku, i to w inaugurowaniu szumnem zasady narodowości, i to dla tego, że jeden artykuł tych traktatów na wieczne czasy odsądza od tronu rodzinę, która panuje zresztą— było to faktem, któremu odpowiadają ukazy, a którego następstwa na smutnych kartach swoich zapisze historya. I to na najbliższych, bo jedną zapełniły już w roku przeszłym Prusy. Już się dowiedziała Francya, co znaczy w Niemczech, że traktaty wiedeńskie istnieć przestały. Austryi tylko zawdzięczać będą mogły i Niemcy i Francya, jeżeli się nie dowiedzą wkrótce o znaczeniu, że traktaty te istnieć przestały w Rosyi.

---

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 7 stycznia.

(Y.) Czytałem nie pomnę już gdzie, iż Wydział krajowy, ta najwyższa instytucya samorządna, jest ministerstwem krajowem. Uderzyło mnie to doktrynerskie a raczej teoretyczne zdanie, gdyż bacząc na praktykę i śledząc ruchy Wydziału, dostrzegłem, iż Wydział z wyjątkiem nazw biórowych lub departamentowych z agendą ministeryalną nic wspólnego a nawet nic podobnego nie ma. Ministerstwa bowiem są ogniskiem prac państwowych i kierunku dążącego do pewnego kresu; Wydział zaś jest owem popieliskiem w którem zgorzałe głównie sejmowe pozostawiają iskier kilka, by takowe przechowano aż do chwili, w której odświeżony wznieci się pożar i nowem zabłyśnie światłem. Sejm jednak dopiero 11 lutego się zbierze i to na dni kilka jak mówią, zkąd tedyż zaczerpać ducha ożywczego, i nabrać inicyatywy? To też Wydział załatwia dalej *currentia*.

Nie byłbym z pewnością wspomniał o tem, gdyby nie głos publiki, który zapytuje ciągle, co się stało z uchwałą sejmową zmieniającą ordynacyą wyborczą, w moc której liczba posłów o 12 z miast wybieranych powiększoną być miała? Uchwała, o ile wiem, leży w biórze marszałkowskiem, nad którego czynnościami czuwa Wydział, a które z powodu mnogich formalności nie wykończyło jeszcze przedłożenia owej uchwały do rządu. Skutkiem tego będziemy na podstawie schmerlingowskiej ordynacyi wybierać posłów; — reforma zaś przyjdzie — lecz zapóźno. Nie wiem, czy rząd byłby przed wydaniem cesarskiego patentu z 2 stycznia sankcyonował ową ustawę sejmu naszego; nie wiem równie, czy Wydział mógł w 12 godzinach po zapadłej uchwale przesłać takową rządom namiestniczym, i ostatecznie tak u namiestnika jako też i u władz najwyższych domagać się sankcyi. Ale to pewna, że ważniejszej sprawy dla Wydziału nie było podobno w tej chwili.

Szereg cały różnych faktów ciśnie się pod pióro, nagromadziłem bowiem materyały w nadziei, iż po skończonym sejmie przyjdzie chwila wolna, w której odżuwając niby strawione sprawy, możnaby wykazać wiele niedostatków; lecz wypadki świeże zniewalają mnie pracę krajowego rozwoju organicznego odłożyć na później, a zająć się wyborami, których przeznaczeniem dostarczyć Izby do regeneracyi Austryi. W samej rzeczy nie łatwe zadanie! Od lat tylu silono się na to, aby skrzywić co było prostem, zagmatwać co było jasnem, powaśnić co żyło w zgodzie, i ujarzmić co wolnem oddychało powietrzem. Praca nielada, by pogodzić Węgry z Niemcami a Niemców z Słowianami! Do tego zadania dziejowego kraj nasz, w rządowem narzeczu „Królestwem Galicyi Lodomeryi i W. Księstwie Krakowskiem“ zwany, dostarczyć winien, jeżli się nie mylę, trzydziestu ośmiu współdziałaczy. Zaiste konkursowe zadanie dla Galicyi! Wszak wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, że na podstawie lutowej ordynacyi wyborczej wobec zaciekłej waśni między jednym a drugim szczepem, przy umysłowem naszem zaniedbaniu, zaledwie na odpowiednią stosunkom reprezentacyę krajową zdobyć się możemy; cóż dopiero mówić o zastępstwie interesów państwowych? Wobec tych okoliczności jakże dziwnem się zaprawdę przedstawia żądanie mieszczan lwowskich, by jednym z czterech reprezentantów, których stolica wybiera nasza, był mieszczanin lwowski, i to nie mieszczanin w obszerniejszem lecz w ściślejszem, w kastowem, cechowem znaczeniu tego słowa. W resursie mieszczańskiej gwar wielki, chcą bowiem *par force* wydzielić z pomiędzy siebie męża wielkiego, zapatrzywszy się na strzelców grodu waszego, którzy jeszcze ciaśniejszy miawszy widokrąg chcieli przed laty dwoma, by strzelec koniecznie był posłem krakowskim. Przedwyborcza ta burza jednak spełznie jak zwykle na niczem, i gdyby mi wolno było rywalizować z komitetem centralnym i jako prorok znający stosunki lokalne przepowiadać, anibym się wahał dziś napisać nazwiska przyszłych posłów stolicy Lwowa. Jeden z dzisiejszych posłów miejskich odpadnie, sądzę unisono, lecz będzie zapewne w jakiejś kurii szlacheckiej posłem obrany. Z dalszych wiadomości dotyczących składu sejmu przyszłego, mogę z bezpośredniego donieść źródła, iż p. Maurycy Kraiński, zastępca marszałka w wydziale sejmowym, wszelkiej zrzeka się kandydatury, a w przypuszczalnym wypadku, iż do sejmu wybranymby został, pod żadnym warunkiem kierownictwa Wydziału na się nie przyjmie. Z postanowienia tego poznać można człowieka rozumnego, który 26 lat wysłużywszy krajowi i to dobrze jak hr. Adam Potocki w pożegnalnym wyrzekł toaście, cofa się z życia publicznego, pozostawiając rozwój jego siłom młodszym. Mniej pewną, jednak wcale nie z powietrza, lecz od ludzi z ministerstwem w styczności stojących, schwytaną wiadomość podaje, iż przyszłemu sejmowi krajowemu nie ks. Leon Sapieha, lecz ks. Karol Jabłonowski marszałkować ma, i że ks. Sapieha orderem złotego runa ozdobionym zostanie. Skoro ta ostatnia wiadomość pewności więcej nabierze, doniosę jak się u nas na tę przyszłą zmianę zapatrują. Teraz rzucam ją pierwszy, a głosu publicznego pilnie nadsłuchiwać będę.

Poważnemi sprawami napełniwszy list niniejszy, niechaj mnie wolno będzie ku końcu podrzędną poruszyć sprawę. W bieżącym karnawale Lwów szalenie bawić się będzie. Mnogość zapowiedzianych i przygotowano improwizowanych balów, redut, koncertów, festynów i t. d. i t. d. ilustruje fakt dokonany, że cena zboża znacznie się podniosła. W skutek tego „hulaj dusza bez kontusza“ wszak Podole żywi Niemców. Tak mawia szlachta na wschodzie! I prawda, wywóz był wielki i zboże w cenie, lecz *o sancta simplicitas!* szlachta nie wie, iż Supiński w swej ekonomii niezrównany a obecnie Carrey ów ekonomista amerykański, dowiedli jasno jak na dłoni, że z wywozem produktów surowych wywozisz szlachcicu własną ojczyznę! Więc hulać nie ma za co, więc cieszyć się nie ma czego; zamiast bowiem wywozić żyto za granicę, przerób takowe na wódkę i wież spirytus do Prus a mąkę do Anglii; zamiast sprzedawać skórę bydlęcą koczującym faktorom izraelskiego pochodzenia, każ ją wygarbować i wyrób sprzedawaj, byś nie był zmuszony takowy jako funtową podeszwę wiedeńską z trzeciej ręki nabywać i w dwójnasób transport opłacać.

Lecz daremne jeszcze dziś nawoływania, oni bowiem nic nie stworzą, a jak postawią instytucyę jaką, to ona będzie podobną do galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, które za najlepszą operacyę finansową uznało kupić kamienicę za kapitał rezerwowy.

Ludzi nam dajcie a przynajmniej człowieka jednego, a złotem go odważymy.

---

**Lwów** 7 stycznia.

(*M. J.*) Krótki termin wyznaczony do wyboru posłów na Sejm krajowy, wkłada na każdego sumiennego obywatela obowiązek starania się i czuwania, ażeby te wybory odbyły się w sposób odpowiedny i zapewniający dobru ogólnemu pożytek prawdziwy. Nie jesteśmy wprawdzie nowicyuszami na polu życia publicznego, i gdyby narodom przysądzono w Europie prawo pierwszeństwa wedle czasu zaprowadzenia i wykonywania form konstytucyjnych, należelibyśmy bezsprzecznie do rzędu najpierwszych i najpraktyczniejszych; rozpoczęliśmy bowiem prawie najwcześniej uprawiać tę twardą rolę i nie ustąpiliśmy z niej pomimo gromów, które w nas uderzyły r. 1772 i przygasły w rzezi Pragi.— — — Wszelakoż przerwa nastała w r. 1772, a trwająca do 1848 r., odzwyczaiła nieco nasz naród od zajęć publicznych, i lubo przy sposobności każdej odzywa się w sercu Polaka dawny ogień i niewygasła miłość ojczyzny, to jednak po przeminieniu pierwszych chwil wzruszenia ostyga nieco, a czasem aż za nadto, ten ogień, i zamienia głos serca; — ztąd pierwsza myśl, pochodząca z uczucia rdzennego, częstokroć ustępuje miejsca myśli obcej — nierodzimej. — W roku 1861 brakowało przygotowania do wyborów; brakowało ogniska, około którego mogłyby się skupić siły intelektualne narodu i wyborem trafnym objawić swą wolę; — odbyły się więc po największej części te wybory pod kierownictwem c. k. naczelników powiatowych. Dziś obywatele kraju zapoznali się ponownie z żywiołem konstytucyjnym, zapoznali się bliżej z osobami celującemi zasługami i pewną zręcznością w życiu publicznem; od nich więc samych zależy zająć się przynajmniej o tyle tą sprawą, ażeby do grona Reprezentantów narodu wybrano osoby godne zajmować krzesła tak co do szlachetności charakteru i hartu duszy, jako też co do niezbędnie potrzebnego wykształcenia; od nich zależy głównie pamiętać na to, ażeby nie przypuszczało do Izby sejmowej osób, które tylko „głosować“ umieją, w tym razie bowiem lepiej zaniechać wyborów i sejmowania i pozostawić ministerstwu wiedeńskiemu wolne ręce do dalszego zajęcia się losami naszemi. — W ostatnich czasach szczególnie właściciele większych posiadłości i mieszkańcy miast dowiedli, iż przy wyborach poselskich tylko dobro ogólne mają na oku, że pomni na najświętsze obowiązki obywatelskie, wyrzekali się wszelkich widoków osóbistych i wybierali na posłów osoby celujące talentami i wykształceniem fachowem, chociaż te osoby do ich koła towarzyskiego nie należały. Tym wyborom zawdzięczać mamy posłów: Dra Czerkawskiego, Majera, a ich pracom, połączonym z pracami posła Dietla i innych, zawdzięczamy ustawę edukacyjną, załatwiającą jedną z najważniejszych spraw naszego kraju.

Niewątpliwie postępywać będą zacni obywatele i przy teraźniejszych wyborach z podobnem poświęceniem szlachetnem, zaczem nie przypominamy im imion tych posłów, którzy się odznaczyli pracą niezmordowaną, talentami odpowiedniemi i szczerą miłością krają.

---

**Berlin** 7 stycznia.

♁ Z dzisiejszym dniem rozpoczęły się na nowo prace sejmu pruskiego, oraz prace konferencyi pełnomocników Związku północnego. Sejm pruski, załatwiwszy ważniejsze sprawy przed Świętami, nie ma już żadnego takiego przedmiotu obrad przed sobą, któryby go wystawiał na jakąkolwiek kolizyą z rządem. Opozycya uległa parciu opinii publicznéj, domagającéj się uwzględnienia czynów dokonanych i przywrócenia zgody pomiędzy reprezentacyą kraju i rządem. Ten z swéj strony postąpił ku niéj krokiem naprzód, i uczynił bezskutecznemi usiłowania mniejszości opozycyjnéj pozostałéj wierną dawniejszym swoim zasadom. Cała ta tak silna i dumna falanga niemiecko-pruskich postępowców, straciwszy punkt oparcia w masach ludowych, skierowanych wypadkami zeszłego roku ku innym widokom, rozbiła się na drobne hufce, z których jedne uważają za lepsze rachować się z zwycięską rzeczywistością i szukać w niéj pożądanego materyału do nowéj postępowéj walki; drugie wolą zamknąć się w ulubionym biernym oporze, zostawiając bogom upodobanie w zwycięskiéj, sobie w zwyciężonéj sprawie. Znaczna liczba tych ostatnich nie chce nawet brać udziału w pracy około utworzenia Związku północnego, nic się po nim dla wolności Niemiec nie spodziewając. Poświęcić wszystko dla jedności, jest to, zdaniem jéj niegodna i fałszywa, jakkolwiek w naszych czasach dość powszechnie przyjęta zasada. Wszystko się przez nią straci, a płodnéj w życiodajne skutki jedności nie osiągnie się, bo ją tylko wolność stworzyć i utwierdzić jest w stanie. Może to i prawda, ale tym kierunkiem, zdaje się, rzeczy w Niemczech nie pójdą.

Otóż parlament Związku północnego będzie miał pod tym względem wielkie zadanie do spełnienia. Od jego wzięcia się będzie w wielkiéj części zależało, czy w silnéj organizacyi jego militarnéj, materyalnéj, administracyjnéj i dyplomatycznéj znajdzie się miejsce i dla odpowiedniéj ukształcenia narodu niemieckiego wolności politycznéj. Wielka część, i to znakomitszych członków Izby poselskiéj o tem wątpi, i już dziś z góry ogłasza, że ustawa organizacyjna Związku, projektowana przez Prusy, jeżeli parlament jéj radykalnie nie zmieni, nie będzie mogła być przez sejm pruski przyjętą. Pisałem już poprzednio, że ustawa organizacyjna Związku krzyżuje się w tak licznych punktach z ustawą konstytucyjną pruską, że trudno dziś jeszcze wymiarkować, jak jedna obok drugiéj ostać się, jak obie obok siebie w całéj pełności funkcyonować będą mogły, nie popadając w ciągłe kolizye. Słuszne mieli przeczucie ci członkowie Izby poselskiéj pruskiéj, którzy upierali się przy tem, aby parlamentowi zebrać się mającemu udzielony był tylko głos doradczy. Izba poselska nie chciała mu się zdać na łaskę i niełaskę, poświęcając pewność dla niepewności. Skład parlamentu, chociaż powstałego z powszechnego i bezpośredniego głosowania, mógłby nie być takim, jakim go opinia publiczna widzieć pragnie. Czynią się w tym względzie wszelkie przygotowania ze strony liberałów, aby wybory padły na ludzi nietylko patryotycznych, lecz i wolnomyślących; i trudno prawie przypuścić, aby wypadły inaczéj. W krajach świeżo do Prus wcielonych, jakoteż w krajach związkowych, żywioł opozycyjny jest właśnie w téj chwili tak silnie obudzony, że prawdopodobnie wyjdą z wyborów ludzie bardzo stanowczo myślący.

Nieprawdziwą zapewne jest pogłoska, że parlamentowi odjętą będzie możność obradowania nad ustawą organizacyjną pomiędzy pełnomocnikami, rządów związkowych ułożoną, coby miało miejsce, gdyby, jak mówią, parlamentowi zostawioną była alternatywa: albo przyjęcia ustawy *en bloc*, albo jéj odrzucenia. Taki początek dzieła odrodzenia Niemiec mógłby się stać dla niego bardzo niebezpiecznym. Tak poważnego dzieła nie rozpoczyna się pewnym rodzajem farsy parlamentarnéj. Pogłoska puszczona w obieg niezawodnie przez przeciwników hr. Bismarka. Nie może zaś już dla tego być prawdziwą, że parlament mieć będzie tylko głos doradczy, nie będzie więc mógł ustawy ani odrzucić ani stanowczo przyjąć. Będzie właściwie tylko w tym celu zebrany, aby, jako reprezentacya z ludu powstała, objawił głos ludu o nowym porządku rzeczy. Termin zebrania się parlamentu jest na 15 lutego oznaczony. Układają się obecnie wszędzie listy czyli spisy wyborcze. Dnia 15 b. m. będą publicznie wystawione, aby każdy uprawniany wyborca mógł się naocznie przekonać, czy jest w nich wciągnięty.

Stolica była w czasie Świąt bardzo ożywiona. Na uroczystość jubileuszu królewskiego zjechały się wszystkie wojskowe znakomitości z całego kraju. Większa część już się rozjechała. Mimo tego okolica przedstawia wiele ruchu. Mamy tu teraz i operę włoską i teatr francuski. Jedna i druga nie mogły zawitać do Berlina w lepszym czasie. Pierwszą czyni popularną samo wspomnienie przymierza prusko-włoskiego; drugi zawsze był mile widziany. Dwór też lubi pewną wystawność. Berlin ma przecież niezadługo być stolicą cesarstwa niemieckiego. Król odda w tych dniach wizytę królowi saskiemu w Dreznie. Następca tronu pojechał z żoną w odwiedziny do kilku dworów niemieckich, najprzód do Weimaru. Księstwa zaelbiańskie będą w tym tygodniu formalnie do Prus wcielone.

---

**Wiedeń** 9 stycznia. Amnestya dla skazanych w sprawach drukowych objęta jest następującem odręcznem pismem cesarskiem do ministra sprawiedliwości:

Kochany kawalerze Komers! Czuję się zniewolonym wszystkim osobom, jakie w tych krajach, w których w skutek patentu Mego z d. 2 stycznia 1867 r. Nr. 1 DPP. nowe wybory rozpisane zostały, za czynności karygodne pepełnione do dnia dzisiejszego osnową druku, prawomocnie na karę skazane zostały, lub przeciw którym z powodu takichże czynności zapadł wyrok uwalniający lub uchwała odstąpienia tylko dla braku dowodów, — odpuścić łaskawie wymierzoną karę, o ile takowa nie została odbytą, jakoteż wszystkie niekorzystne następstwa, połączone z wspomnionemi orzeczeniami sądów karnych.

Wiedeń 7 stycznia 1867 r.

**Franciszek Józef** m. p.

Amnestya nadana przestępcom drukowym w powyższem piśmie cesarskiem głównie dla Czech będzie miała znaczenie, bo w tym kraju najenergiczniej w ostatnich czasach krzątała się prokuratorya, dopatrując się wszędzie znieważenia osoby p. ministra stanu, który rzeczywiście stracił popularność w Czechach.

— We wtorek N. Pan przyjmował deputacyę obu Izb sejmu węgierskiego przybyłą dla złożenia JJCCMościom życzeń z okazyi Nowego Roku. Arcybiskup Bartakowicz miał przy tej sposobności następującą do Cesarza Jmci przemowę:

Najjaśniejszy, najmiłościwszy Panie!

Idąc za przykładem i za wiekowym szanownym zwyczajem naszych przodków, stajemy przed Waszą Ces. Mością, aby z okazyi zmiany roku w imieniu stanów i reprezentantów królestwa węgierskiego złożyć u stóp Najjaśniejszego tronu hołd i najgorętsze życzenia ludów naszej ojczyzny.

Niepowodzenia ubiegłego roku, które monarchię i wielką część jej wiernych ludów srodze dotknęły, głęboko zasmuciły ojcowskie serce Waszej Ces. Mości; tuszymy atoli z głęboką wiarą opierając się na zrządzeniach Opatrzności boskiej, która i niepowodzenie na naszą korzyść może obrócić, iż WCMość wraz ze wzniosłą Swoją towarzyszką życia i Najjaśniejszemi dziećmi i całym domem cesarskim przy szczęśliwych niczem nie zakłóconych rządach wśród błogosławieństw swych wiernych ludów używać będziesz z zadowoleniem owego spokoju ducha, jaki szczęście ludów sprawia Monarsze. My zaś polecamy się w najgłębszej czci łaskawości WCMości.“

N. Pan odpowiedział na przemówienie powyższe w następujących słowach.

„Z miłem zadowoleniem przyjmuję życzenia zgromadzonych w sejmie stanów i reprezentantów i odwzajemniam niemi z głębi mej duszy.

Oby Wszechmocny dozwolił, iżby nowy rok błogosławieństwami pokoju w części przynajmniej wynagrodził poniesione straty, tudzież, iżby powiodło się obustronnemu zaufaniu utwierdzić jak najrychlej a trwale i w Mojem królestwie węgierskim silne podwaliny pomyślności i konstytucyjnego rozwoju.“

Poczem członkowie deputacyi udali się do Cesarzowej Imci, a złożywszy Jej swe życzenia, otrzymali z ust N. Pani zapewnienie niezmiennej dla Węgier życzliwości.

## Rosya.

Z Czasopisma *Wojennyj Zbornik* wyciąga *Dz. Warsz.* następujące liczby tyczące się poborów do wojska:

Ogólne pobory do wojska w cesarstwie w 1865 i 1866 r. są trzecim i czwartym ogólnemi poborami, od 1863 r., na nowych podstawach odbytemi. Pierwszy pobór na tych podstawach miał miejsce w 1863 r.; drugi odbyty w końcu tegoż roku uważany był za pobór 1864 r. Według wykazu poboru na 1865 r. należało pobrać 124,700 ludzi, kwity i wykupna zostały dostarczone za 18,120 ludzi; 785 rekrutów nie stawiło się, i tylko 105,136 ludzi zaciągnięto do wojska. Ponieważ oprócz tego z rozmaitych powodów podczas poboru zaciągnięto jeszcze 3,788 ludzi, ogólna liczba ludzi dostarczonych przez pobór 1865 r. wynosiła 108,924. Liczba osób, które stanęły do poboru wraz z zapasowymi, wynosiła 225,165. Liczba ta rozpada się w następujący sposób:

| | |
|---|---|
| Wziętych do wojska . . . . . . | 180,924 ludzi |
| Zapasowych odesłanych do domów | 68,991 „ |
| Ludzi odesłanych z różnych powodów . . . . . . . . . | 47,250 „ |
| | 225,165 „ |

Na 108,924 wziętych do wojska, 84,141 miało od 20 do 25 lat wieku, a 24,783, od 25 do 30 lat. Na 47,250 odesłanych do domów, 6,936 nie miało wymaganego wzrostu, 4,245 nie miało przepisanego wieku, 17,546 miało wady cielesne, a 18,523 choroby chroniczne.

Według wykazu poborowego na rok 1866, klasa tego roku miała dostarczyć kontyngens 96,105 ludzi. Ponieważ złożono kwity i wykupna za 12,564 ludzi, a 978 rekrutów nie stawiło się, liczba rekrutów, którzy wstąpili pod sztandary wynosiła 82,530, do której należy dodać 4,568 ludzi zaciągniętych do służby wojskowej podczas poboru z różnych powodów, co doprowadza kontyngens dostarczony przez klasę z 1866 r. do 86,098 ludzi. Ogólna liczba ludzi, którzy stanęli do poboru wynosiła wraz z zapasowymi 178,938 ludzi. Liczba ta rozpada się w następujący sposób:

| | |
|---|---|
| Wziętych do wojska . . . . . | 87,098 ludzi |
| Zapasowych odesłanych do domów | 50,881 „ |
| Ludzi odesłanych z różnych powodów . . . . . . . . | 40,059 „ |
| | 178,938 „ |

Na 87,098 ludzi powołanych pod sztandary, 73,417 miało od 20 do 25 lat wieku, a 13,681 od 25 do 30 lat.

Według narodowości i języka kontyngens z r. 1866 rozpada się w następujący sposób: Wielko-Rosya 56;389 ludzi; Mało-Rosya 19,142; Biało-Ruś 1,704; Polaków 880; Litwinów (1,376) Łotyszów (1,749) i Żmudzinów (852) 3,968; Estończyków, Karełów, Czeremistów, Wotjaków i Mordwów 1,620; Tatarów, Baszkirów i Czuwaszów 1,934;

---

co do swej osoby ostrożny, aby leźć w paszczę wilkom, wyjechał natychmiast z Warszawy, pod Kraków do Krzesławic, zkąd za Małachowskim za Potockim, Sołtanem i innymi obrońcami konstytucyi 3go maja do Drezna podążył. Tem pocieszniejszą jest owa anegdota, jakoby Kołłątaj po sejmie grodzieńskim pokazał się w Warszawie, i namówił znanego powszechnie w stolicy waryata, zwanego *Baranim Kożuszkiem*, że ten chodził z małą gilotyną, i gilotynował przed mieszkaniem Igielstroma małe lalki przedstawiające złych patryotów. Anegdota ta zupełnie stoi na równi z owymi pamiętnikami o Kościuszce (Gąsinowskiego), w których pamiętnikarz, a raczej wierutny kłamca, każe mu odgrywać przed powstaniem coś nakształt roli dzisiejszych emisaryuszów zagranicznych komitetów. Nie zapomjnajmy, że tak Kościuszko jak Kołłątaj reprezentanci nowych wyobrażeń społecznych, umieli zachować całą godność obywateli wielkiej Rzeczpospolitej. Dla tego, gdyby nie rękojmia w zaręczeniu wydawcy, możnaby podejrzywać, że ten anegdotyczny pamiętnik w świeższej epoce podrobiony został, to jest w czasie wielkiego chaosu pojęć, zerwania się tradycyj tak publicznych jak domowych, słowem, kiedy ludzi przeszłości zaczęto mierzyć na swoją miarę. Podobne brednie o osobach historycznych ale w tonie anegdot opowiadane, nie mniemam, aby były z korzyścią dla nader słabo rozpowszechnionej u nas umiejętności dziejów ojczystych. Błąd, plotka, oszczerstwo daleko łatwiej chwyci się pamięci, niż czysta prawda.

Spierać się o to mnóstwo bałamuctw w nazwach miejsc i osób, jakie spotyka się w ciągu dziełka, zmęczyłoby i piszącego i czytelnika. Same nawet anegdoty tworzące główną siłę tych pamiętników, jakże często rażą brakiem prawdopodobieństwa. Między innemi weźmy podane tu szczegóły bytności króla Stanisława Augusta w Nieświeżu, gdy tenże jadąc na sejm do Grodna w r. 1784 postanowił bytnością swoją zaszczycić księcia Radziwiła Panie Kochanku. Szczęście wielkie, że mamy bardzo szczegółowy dyaryusz tej bytności; inaczej bowiem możnaby z *Pamiętnika Anegdotycznego* nader niepochlebne powziąść wyobrażenie o grzeczności i gościnności gospodarza, który przyjmując w domu swoim monarchę nie szczędzi mu grubiańskich przymówek i na każdym kroku usiłuje go upokorzyć. Naprzód nigdzie w dyaryuszu nie ma wzmianki o bramach tryumfalnych z napisem: *Tak Król chciał — Tak Radziwiłł zwykł.* Była przeciwnie brama na przedmieściu nazwanem Kazimierz z napisem łacińskim: *Letitiae et felicitatis publicae et Stanislao Augusto Regi Poloniae, Magno Duci Lith. Carolus II Dux Radziwillus.* W mieście była druga także z łacińskim napisem: *Aperite portas principi vestro et introibit Rex.* — Było to więc arcypoważne powitanie monarchy, tem więcej, że i sam książę Karol przed miastem powitał króla oracyą, w której nie tylko nie przebija żaden cień ironii, lecz owszem najżywsza przychylność, gdy mówił: Ojcze powszechny, od narodu ulubiony, któż przekonanym nie zostanie, że nosisz w sobie drogi zlew krwi jagiellońskiej wiekopomną pamiątką uwielbionej, a przez pobudki onej wysilasz niespracowaną i najczulszą troskliwość swoję, szczególnie dla powszechnego uszczęśliwienia... Wypadł los szczęśliwy dla prowincyi litewskiej od nieśmiertelnych w sławie wiekopomnej przodków twoich Jagiełłów królów najmilej ukochanej, odnawiasz N. Panie dawne zaszczyty domu mojego, zawsze ku swoim monarchom przywiązanego, dobrotliwem swojem przybyciem właśnie w tym miesiącu, w którym sławnej pamięci Władysław IV od poprzedników moich przyjmowany w tem mieście i zamku nieświeżkim przez kilka dni gościł itd.

Umyślnie przytoczyliśmy parę ustępów z tej mowy żeby zestawić je z anegdotą niewiadomego pamiętnikarza, który tak opowiada:

„Gdy król wszedł do sali gdzie wisiały gobelinowe portrety Radziwiłłów i przypatrywał się tym zabytkom Radziwiłł rzekł do niego:

— Szczęśliwy to był i jest dom, gdy w nim trzech królów polskich, król Szwedów, Carowie Szujscy, Piotr Aleksiejewiez z kolei gościli, a oto i teraźniejszy nasz król przecie się go nawidzić namyślił.

Król obawiając się czegoś więcej i ucinając mu mowę, wszedł szybko do przyległego pokoju, gdy książę zatrzymał go na progu, mówiąc:

— Od bytności Karola XII króla Szwedzkiego, Panie Kochanku, Najjaśniejszy Panie, nic się tu nie zmieniło. Oto tu przy tych drzwiach, powiadano mi, że spał... ktoś godniejszy od Waszej Królewskiej Mości.

Na tak przykry przytyk niezrozumiały, król cierpko i niecierpliwie zapytał Radziwiłła:

— Któż to był taki?

— A to ojciec W. Królewskiej Mości — odparł książę spokojnie; spał on tu w tem miejscu, będąc na ówczas sekretarzem przy królu Leszczyńskim.

Król mu na to:

— Był tylko kasztelanem Krakowskim.

— Prawda, prawda— poprawił się książę— umarł kasztelanem Krakowskim i nie doczekał się szczęściem tego smutku, by patrzał, jak syna jego konfederaci barscy wywlekłszy za głowę z karety ciągnęli nie jako króla do lasu pod Marymontem.

Grubiaństwo to miał Radziwiłł załatać na końcu zwrotem do swoich fantastycznych awantur na jakiejś wyspie na Morzu Czarnem — ale ten mniemany dowcip bynajmniej nie potrafiłby zatrzeć uchybienia zrobionego monarsze i gościowi. Pomimo buty naszych magnatów, dobrze dającym się we znaki królom elekcyjnym, nie można ich pomawiać o taki brak wychowania, i o rubaszność nieznającą granic przyzwoitości. Takie uchybienie nietylko Monarsze przybywającemu w gościnę, ale prywatnemu gościowi, sprzeciwiałoby się bardzo ceremonialnym obyczajom, które daleko ściślej przechowywano wtenczas niż dzisiaj. Anegdota ta wylęgła się zapewne w głowie jakiego szlachcica republikanina, nowszej daty.

Że to są brednie pokomponowane jak we śnie dość przytoczyć jeden szczegół. Pamiętnik anegdotyczny opowiada, że król zwiedzając skarbiec Radziwiłłów, wybrał sobie jakąś małą bagatelkę, co widząc Radziwiłł obrócił się do podskarbiego i kazał sobie podać berło i ładownicę po Zygmuncie Auguście, które ofiarował królowi, mówiąc:

— Zabrali mi z skarbca w Białej Moskale pałasz Zygmunta Augusta, a to berło i ładownicę odkradziono jakoś przed nimi. Należały do tego samego garnituru co i ów pałasz, proszę to przyjąć, może się też i ów pałasz garniturowy da gdzie odszukać.

Radziwiłł powiedział to umyślnie, żeby dociąć królowi który miał w posiadaniu ów pałasz Zygmunta Augusta darowany mu od jenerała moskiewskiego.

Dyaryusz bytności Stanisława Augusta w Nieświeżu nic o tem nie wspomina, natomiast bardzo wyraźnie mówi, że król oglądając szaty, oręże, zbroje po księciu Mikołaju Sierotce Radziwille protoplaście ordynacyi Nieswiezkiej, dodał i darował na wieczną pamiątkę janczarkę z cyfrą i herbami niegdyś dla tego księcia robioną, dodawszy wyrytą w tejże broni własną swą cyfrę. Co więcej podczas zwiedzania skarbca, książę Karol nie był obecny, zastępował go Morawski Szambelan, a ciekawości eksplikował p. de Vitte kapitan przełożony nad tym skarbcem. Dodaje Dyaryusz, że było polecone przez księcia gospodarza, aby notować wszystko coby się podobało Najj. Panu, dla uczynienia mu z tego ofiary; ale poznał to król gdy przewodnik znaczył kredką rzeczy przezeń chwalone, odtąd więc skąpym był w pochwałach. Przecież piszący Dyaryusz nie byłby pominął owych pamiątek po Zygmuncie Auguście, kiedy tyle innych starożytności wylicza?

Kilka tych uderzających nieprawdą szczegółów wyżej wytkniętych, rzuca na całą książkę tak niepewne światło, że i reszta co jest, choć może mniej obca prawdzie i prawdopodobieństwu nie może budzić ufności w czytelniku nielubiącym mistyfikacyj.

Jest przysłowie włoskie stosujące się do anegdot: *Si non vero, e ben trovato* — atoli i tej osobliwej trafności w zmyśleniu dopatrzyć się trudno w tym steku anegdot o ludziach 18 wieku; dowcipu skąpo, złośliwości potwarczej dużo. Widać że ów szlachcic anonim kręcąc się po świecie dużo rzeczy nazbierał w uszy, i o nich śnił na jawie. Widać jednak, że niektóre ustępy o osobach bliżej mu znanych jak n. p. o Franciszku Dmóchowskim, o Gotskim, oparte są na pewniejszej podstawie. Niezawodnie i p. Kraszewski wydając ten pamiętnik widział trudną sprawę gdyby mu było przyszło prostować tyle uderzających błędów w przypiskach; wolał więc tekst podać jaki do rąk dostał; szkoda tylko, że mu nie dał tytułu: Pamiętników szlachcica bajarza.

Dysydentów (inowierców) 806; Żydów 395; Mołdawanów 161; Niemców 85; Cyganów 14;—razem 87,098. Z tych cyfr ukazuje się, że około 89% kontygensu 1866 r. należy do narodowości ruskiej; należy pamiętać, że z małemi wyjątkami nasi rekruci przedstawiają wiele jedności pod względem języka. Rekruci prawosławni stanowią około 89%. Pod względem stanów, kontyngens 1866 r. rozpada się w następujący sposób: z klas przywilejowanych 213 ludzi; z jednodworców (włościan właścicieli) i znakomitszych mieszczan 949; emigrantów mołdawańskich 28, mieszczan 5,785; włościan rządowych i koronnych oraz osadników 38,795; włościan czasowo-obowiązanych i właścicieli 41,160;—razem 86,930. Przeszło 92% całego kontyngensu stanowią włościanie; 213 rekrutów z klas przywilejowanych są płatnymi zastępcami. Ogólna liczba płatnych zastępców w 1866 roku wynosiła 8,221 ludzi. Z 40,959 ludzi odesłanych do domów, 4,732 nie miało wymaganego wzrostu, 2,934 przepisanego wieku, 15,355 miało wady cielesne, a 17,958 choroby chroniczne. Pobór 1866 roku został ukończony bez żadnego niestawającego w 14 guberniach i 25 prowincyach; w innych guberniach było 978 ukrywających się.

## Stany Zjednoczone.

*(Dokończenie mesarzu Prezydenta).*

Na domaganie się pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych o wynagrodzenie za grabież popełnioną na pełnem morzu przez władze francuskie, działające jako strona wojująca przeciw Mexykowi, rząd francuski odpowiedział propozycyą odroczenia układów, póki oba kraje nie zgodzą się na wzajemne układy dla wyrównania wszelkich reklamacyj obywateli i poddanych obu krajów, reklamacyj pochodzących z czasów ostatniej wojny na tym lądzie.

Insynuacya nie zdawała się niewłaściwą, lecz należy do kongresu postanowić sposób, w jaki będzie można się zapewnić o słuszności domagań wynikających z świeżej wojny domowej, podnoszonych czy to przez cudzoziemców, czy przez obywateli Stanów Zjednoczonych i jak można im czynić zadosyć i wynagrodzenia przyznawać. Nie wątpię, że przedmiot owych domagań zwróci na siebie uwagę waszą w chwili stósownej i właściwej.

Żałować należy, że bynajmniej nie postąpiły układy w sporze między Stanami Zjednoczonemi i W. Brytanią, wynikającym z łupieztw dokonywanych na naszym handlu narodowym i z innych krzywd popełnionych podczas naszej wojny domowej przez poddanych angielskich z pogwałceniem prawa międzynarodowego i zobowiązań traktatowych. Sądzić atoli można, że zwłoka ta po większej części wynikła z wewnętrznej sytuacyi W. Brytanii.

Zupełna zmiana ministerstwa nastąpiła w tym kraju podczas ostatniej sesyi parlamentu. Uwaga nowego ministeryum wnet zwróconą została na ten przedmiot, i spodziewać się należy, iż wzięty teraz zostanie pod rozbiór w duchu przyzwoitości i przyjaźni.

Nie można dość podnosić wagi rychłego załatwienia kwestyi. Jakiekolwiek byłyby życzenia obu rządów, jawnem jest, że dobra wola i przyjaźń pomiędzy obu krajami mogą być tylko wtedy, aż obopólność dobrej wiary i neutralności przywróconą zostanie pomiędzy obu temi narodami.

W d. 6 czerwca r. b. z pogwałceniem ustaw naszych o neutralności zamierzono i usiłowano wykonać w granicach terytoryum i juryzdykcyi Stanów Zjednoczonych, wyprawę wojskową przeciw koloniom angielskim Ameryki północnej.

Według zobowiązań nałożonych konstytucyą władzy wykonawczej czuwania nad tem, aby ustawy wiernie były wykonywane, wszyscy obywatele zostali przestrzeżeni odezwą, aby nie brali żadnego udziału w aktach bezprawnych i nię pomagali im w niczem, a urzędnicy cywilni, wojskowi i morscy, których to dotyczyło, otrzymali rozkaz przedsiewzięcia wszelkich środków potrzebnych aby zjednać poszanowanie ustawom.

Wyprawa nie powiodła się, lecz nie bez sprowadzenia przykrych następstw. Niektórzy z naszych obywateli, którzy jak wieść niesie, wplątani byli w wyprawę, zostali ujęci, i wytoczono im proces, jakoby za zdradę główną w prowincyi Kanadzie. Wyrok śmierci został wydany na niektórych, inni zostali uznani za niewinnych.

W pełnej wierze w maksymę rządową, że surowość kary cywilnej dla osób zbłąkanych, które podzielały rewolucyjne pokusy, straszną zakończone klęską, jest niepolityczną i nierozumną, poczyniono rządowi W. Brytanii, na korzyść osób skazanych, przedstawienia, które poparte światłym i ludzkim sądem, sprowadzą jak mieć można nadzieję w tym przypadku, praktykę łaski i sądową amnestyą dla wszystkich tych, którzy brali udział w ruchu.

Rząd użył adwokata do obrony obywateli Stanów Zjednoczonych osądzonych za zdradę główną w Kanadzie, i nakazano zaprzestanie śledztwa, zaprowadzonego w sądach Stanów Zjednoczonych przeciw tym, co brali udział w wyprawie. Poczytywałym wyprawę nie tylko za polityczną z natury swojej, lecz przeważnie za obcą Stanom Zjednoczonym w swoich powodach, w swoim charakterze i w swoim przedmiocie.

Wiedziano, że ruch wszczął się przez sympatyę dla stronnictwa, które powstało w Irlandyi, i zwracając się przeciw prowincyi angielskiej na tym lądzie, miał na celu pomagać do otrzymania wynagrodzenia krzywd politycznych, jakich, jak mówią, lud irlandzki doznawał od rządu angielskiego przez ciąg kilku wieków.

Osoby należące do wyprawy były głównie rodem z Irlandyi; niektóre z nich stały się obywatelami Stanów Zjednoczonych, według naszych ustaw ogólnych o naturalizyi, inne zaś nie. Użalania się na zły rząd w Irlandyi, ciągle zwracają na siebie uwagę narodu angielskiego, a agitacya, jaka teraz panuje w Irlandyi jest tak wielką, iż rząd angielski uważał za stósowne zawiesić w kraju tym ustawę *habeas corpus*.

Okoliczności te powinny koniecznie zmienić opinią, jakąbyśmy w innym razie mieć mogli o wyprawie wyraźnie wzbronionej przez naszą ustawę o neutralności. Póki ustawa ta pozostanie w kodeksie naszym, winna być wiernie wykonywaną, jeżeli zaś wykonanie jej jest srogie, niesprawiedliwe lub gnębiące, sam kongres może zastósować środek przez zmianę jej lub usunięcie.

Nie jest nieprawdopodobnem, że interesa polityczne i handlowe Stanów Zjednoczonych mogą być dotknięte do pewnego stopnia przez wypadki, które powstały we wschodniej Europie, i czas nadszedł, w którym rząd nasz powinien mieć w Grecyi dyplomatycznego reprezentanta.

Rząd domagał się dla wszystkich osób nie przekonanych, lub oskarżonych, lub podejrzanych o zbrodnię bezwzględnego prawa politycznego, opuszczenia ojczyzny i wyboru nowego obywatelstwa narodowego. Większa część państw europejskich uchyliła się od tej zasady i żądała prawie zatrzymania tych z pomiędzy swych poddanych, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i tam się naturalizowali, a potem wrócili przelotnie do kraju swego rodzinnego, aby pełnić służbę wojskową jako poddani zamieszkali stale.

Zanoszono zażalenia spowodowane uroszczeniami Stanów Zjednoczonych pod tym względem. Były one dotąd przedmiotem sporu między Stanami Zjednoczonemi i niektóremi mocarstwami europejskiemi, a rozdrażnienie pochodzące z nieuregulowania tej kwestyi wzrosło podczas świeżej wojny między Prusami, Włochami i Austryą.

Jeżeli W. Brytania nie przyznała nigdy prawa zmienienia ojczyzny, nigdy ona w praktyce na punkt ten nie kładła nacisku. Francya była równie tolerującą, a Prusy zaproponowały kompromis, któ ry aczkolwiek dowodząc zwiększenia liberalizmu, nie został przyjęty przez Stany Zjednoczone. Pokój panuje teraz wszędzie w Europie, a chwila zdaje się przyjazną, aby kongres zatwierdził zasadę, od tak dawna utrzymywaną przez wydział wykonawczy, że naturalizacya nadana przez państwo, uwalnia w zupełności osobę urodzoną w poddaństwie innego państwa, od obowiązku służby wojskowej, o ile taż osoba nie zrzeknie się dobrowolnie praw i dobrodziejstw naturalizacyi.

*Konkluzya.*

Dopełniając obowiązku, jaki wkłada na mnie konstytucya, przedłożyłem reprezentantom Stanów i ludu wyjaśnienie naszych spraw wewnętrznych i zagranicznych, jakiego zdają się wymagać nasze interesa publiczne. Rząd nasz przechodzi w tej chwili próbę największego swego przesilenia, a najgorętszą jest moją modlitwą, aby przebył szczęśliwie i stanowczo niebezpieczeństwo, bez nadwerężenia swej pierwotnej siły i symetryi.

Odrodzenie tylko naszych bratnich stosunków, całkowite zapomnienie przeszłych naszych zatargów i prywrócenie wszelkich naszych zajęć pokojowych, najlepiej posłużyć mogą interesom narodowym. Łożąc usiłowania nasze ku rychłemu spełnieniu naszych wielkich celów, starajmy się zachować harmonią między wydziałami współdziałającemi rządu w taki sposób, aby każdy w swej sferze przyczyniał się serdecznie z drugiemi do zapewnienia utrzymania konstytucyi, utrzymania Unii i wiecznej trwałości naszych wolnych instytucyj.

Washington 3 grudnia 1866 r.

*Andrzej Johnson.*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 10 stycznia. Jakkolwiek na ręce Redakcyi przychodzą niekiedy datki na różne cele a między innemi i na wsparcie wracających z Syberyi jeńców, wszelako Redakcya nie zajmuje się nigdy rozdawnictwem datków; wszelkie przeto zgłaszania się do niéj lub do jéj członków tak ustnie jak piśmiennie muszą pozostać bez skutku.

— Nie tylko ze złą wolą ale często i z nieznajomością języka polskiego spotykać się nam przychodzi w dziennikach wiedeńskich. Świeży tego przykład mamy w krótkiéj wiadomostce, którą znajdujemy jednobrzmiącą w dziennikach rzeczonych w tych słowach: „W skutku najwyższego aktu łaski miało również otrzymać we Lwowie ułaskawienie siedmiu skazańców; nie mogli oni jednak z amnestyi korzystać, albowiem, według *Czasu* wszyscy już pomarli.“ Jest to wierutne kłamstwo, bo *Czas* tego nie doniósł. Stoi w nim bowiem (Nr 5): „Mocą aktu łaski udzielonego przez N. Pana siedmiu przestępców odsiadujących karę we Lwowie otrzymało uwolnienie. Amnestya nie zastała już jednego z nich przy życiu.“

— Pożądaną będzie dla wielu osób wiadomość, iż, jak się zdaje, termin składania wykupu od wojska nie upłynął z dniem ogłoszenia w Dzienniku praw państwa nowéj ustawy o uzupełnianiu armii. Piszemy „jak się zdaje“, gdyż brak nam w téj mierze autentycznego zapewnienia, a domysł nasz opieramy na tem jedynie, iż władza konskrypcyjna w Pradze umocowaną została do dalszego przyjmowania próśb o uwolnienie popartych przepisaną taksą i to aż do chwili, w któréj zwierzchność przyjmowania wykupu wyraźnie zakaże. W skutek tego rozporządzenia wykupiło się w Pradze 15 osób jeszcze w dniu ogłoszenia ustawy o uzupełnieniu armii w Dzienniku praw państwa. Z Węgier donoszą także, że termin składania taksy przedłużono tam do 15 stycznia. Logicznie więc wnosić można, że co wolno w Czechach i Węgrzech, wolno i w Galicyi. Czy tak się rzecz ma, czy inaczéj, władza nie powinna dozwolić, aby w tak ważnéj sprawie strony na domysłach musiały się opierać.

— *Moskowskija Wiedomosti* poświęcają ogromnie długi artykuł dowodzeniu, że systemat względem Polski nie będzie zmieniony za ustąpieniem p. Milutyna, przyczem apologia tego socyalisty jeżeli nie komunisty. Artykuł cały po ukazach wiadomych wydaje się śmiesznym, i pomimo że w Rosyi „pan każe, sługa musi“, owa pochwała Milutyna musiała jednak piszącemu p. Katkowowi grymas potężny na uściech wywołać. Nie bylibyśmy jednak wcale o tem wzmiankowali, gdyby za punkt wyjścia nie podawał p. Katkow, że „wszystkie dzienniki polskie utrzymują, jakoby po upadku Milutyna zmiana nastąpiła.“ Otóż właśnie żaden dziennik polski tego nie utrzymywał! To już chyba prawdziwego przekleństwa skutki, że się bez wierutnego łgarstwa żaden dziennik rosyjski pisząc o Polsce obejść nie może!...: *Fluch der bösen That* — nazwał to poeta.

— Składki na naprawę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie przyniosły w grudniu 1866:

Kwesta na sumie 2go grudnia złr. 5·42½, na ultymie złr. 4·31½; na sumie 8go złr. 8·37 i złp. 1; na ultymie złr. 4·55½ i gr. 31; na sumie 9go złr. 4·23 na ultymie złr. 3 c. 5½, złp. 1 gr. 1; na ultymie 16go złr. 6·58; na sumie 23go złr. 1·84½, na ultymie złr. 5·96, gr. 27 i 1 cwancygier; na sumie 25go złr. 13 i gr. 10, na ultymie złr. 4·71; na sumie 26go złr. 3·32½, na ultymie złr. 4·84; na sumie 30go złr. 6·91 i gr. 6, na ultymie złr. 4·75½. Z wystawy obrazu p. Matejki „Upadek Polski“ trzecia część dochodu na ten cel przeznaczona złr. 356 c. 83 i złp. 5 gr. 10; za trzy egzemplarze fotografii obrazu p. Matejki „Wit Stwosz“ złr. 9; za 8 egzemplarzy litografii wielkiego ołtarza złr. 6 i złp. 6 gr. 20; p. Feliks Różański złr. 1, X. Świerczewski złr. 8, X. Złowodzki złr. 10, X. Droździewicz złr. 4, N. N. złr. 1, X. Knapczyk złr. 2, p. Maksymilian Grabowski złr. 12, p. Ambroży Grabowski złr. 5.

— Piszą nam z Brzozowy:

Przedzieleni od świata często nieprzebytym Dunajcem, rzeką Palecznicą, a od najbliższéj poczty w Wojniczu trzech milową najfatalniejszą drogą, bo w naszym powiecie nie ma zwyczaju naprawy dróg; życzylibyśmy sobie tylko mieć pocztę bliżéj, a mianowicie w Zakliczynie, i podawaliśmy w tym względzie prośbę do Rządu krajowego. Uwzględniono ją, i w miesiącu wrześniu 1866 r. Dyrekcya poczt rozpisała konkurs do 15 października na obsadzenie ekspedyenta poczty w Zakliczynie. Podało się jak słyszymy kilku kompetentów, i już mieliśmy nadzieję, że ta poczta wkrótce wejdzie w życie; gdy tymczasem dowiadujemy się, że od dwóch miesięcy podania o tę pocztę przesłane z Dyrekcyi poczt do urzędu powiatowego w Wojniczu, dla dania opinii co do kompetentów, leżą tam nietknięte. Nie pojmujemy téj obojętności w tak upragnionéj dla nas sprawie, ani też trudności w daniu opinii. Dla tego zmuszeni jesteśmy podać tę okoliczność do publicznéj wiadomości w nadziei, że się to przyczyni do załatwienia téj sprawy, a nie zaniedbamy właściwą drogą udać się do władz krajowych.

— Dnia 9go stycznia przeciągały chmury i po południu sprowadziły deszcz, który jeszcze po północy padał. Ciepło w cieniu doszło do + 1°.2 od — 4°.6. Wiatr zmienny ale spokojny. Barometr opadając wskazywał dnia 10go o godzinie 6téj rano 324‴,11; termometr zaś 0°.0 R.

— W piątek dnia 11 stycznia, Śgo Higiniusza biskupa.

*Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go stycznia.*

HOTEL SASKI: Rozalia Seller śpiewaczka z Temeszwaru, Karol Klobasa właściciel dóbr z Jasła, Stanisław hr. Dzieduszycki właściciel dóbr z Galicyi, Antoni Niedzielski właściciel dóbr z Zabawy, Feliks Myszkowski właśc. dóbr z Hebdowa, Jan Burzyński z Drezna, Józef hr. Wąsowicz właśc. dóbr z Kongresówki, Eustachy hr. Wąsowicz właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Köhler artysta opery z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Piasecki rządca dóbr z Kongresówki, Aniela Maleczyńska właścicielka dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: A. Zagórska z synem z Kongresówki, Józef Kleparski kasyer z Poznania, Eliasz Loewenfeld z Chrzanowa, Franciszek Widman c. k. porucznik artyleryi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd samborski Jędrzeja Borysławskiego o nakazie udowodnienia praw swych w ciągu roku i 6 tygodni do sumy 633 złp. 10 gr. na części dóbr Turyłów zabezpieczony, kur Dr Kohn. — Tenże sąd Eliasza, Zofię i Salomeę Zasławskich o wydanie im przez Kazimierza Nowackiego i Maryą Kosińską pozwu o ekstab. 257 złr. ze sumy 32,710 złr. na części dóbr Teysarowa Gołuchowszczyzna ciążącej, ust. rozpr. 15 lutego, kurator Dr Kohn.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 8 stycznia. W ostatnich czasach podniosło się znowu usposobienie w handlu pszenicy, tak na tutejszym placu jak też w okolicy i w Królestwie Polskiem; można na 1 złr. notować przewyżkę w cenach obu gatunków. Żyto tymczasem zostaje bardzo mało pożądanem, i nawet przy zniżonych cenach utrudniony ma odbyt. Jęczmień poszukiwany, utrzymał się przy ostatnich notacyach.

Dowozy w poniedziałek na granicy były bardzo nieznaczne. Pszenicę tak obecną na placu jak i na kontrakta płacono w ogóle po 36, 38, 40 złp., towar wyborowy po 41, 42 do 43 złp.; żyto po 25, 26, 27, do 28 i 29 złp.; jęczmień po 20, 21, do 22 i 23 złp.

Tutaj na miejskim targu było wprawdzie wiele żądań na pszenicę, ale z powodu zbyt wysokich wymagań ze strony sprzedających, nie zawarto żadnych znaczniejszych interesów; znaczną część towaru konsygnowano na własne conto za granicę. Tranzito pszenicę białą płacono po 45, 46, 47 złp., w lepszych gatunkach także i po 48 złp. za 192 fnt. cł. Pszenicę żółtą galicyjską i czerwoną płacono po 12 złr., wyborową po 12·40, 12·60, 12·76 za 172 fnt. w. w. Na żyto ordynarne trudny był odbyt po 7·90, lub 8 złr.; towar lepszy w małej ilości kupowano od 8·20 do 8·30 za 162 fnt. w. w. W jęczmieniu mało offert, zwyczajne gatunki płacono po 6·30,-40,-50, najlepsze po 6·75 za 142 fnt. w. w.

Koniczyna czerwona mało była poszukiwana: sprzedano ją po 60—62 złr.; koniczyny zaś białej nader małe zapasy, płacono ją od 85 do 90 złr. za 182 funty w. w.

WYKAZ

*Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika*

| Miesiąc | od Osób wal. austr. złr. | c. | od Towarów wal. austr. złr. | c. | Razem wal. austr. złr. | c. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| grudzień 1866 | 63.846 | 25 | 563.603 | 26 | 627.449 | 51 |
| od 1 stycz. do 30 list. | 1.069,833 | 63 | 2,621.096 | 86 | 3,690.930 | 49 |
| Suma | 1,133.679 | 88 | 3,184.700 | 12 | 4,318.380 | — |
| Dochód brutto za grudzień 1865 | | | | | 244.356 | 25 |

**Wiedeń** 8 stycznia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego i opasowego przypędzono: wołów węgierskich 1500, galicyjskich 947, niemieckich 575, razem 3022 sztuk. Z tych rozkupiono: 1838 do miasta, 657 na wieś, nie sprzedano 527. Waga szacunkowa od 400 do 600 fnt. w. w. na sztukę. Cena przecięciowa 137½ złr. za sztukę, 23 do 26 złr. za cetnar w. w.

*Austryacko-rosyjski traktat handlowy.*

Według doniesienia *Wiener Ztg*, zawarcie traktatu handlowego z Rosyą, pomimo najgorętszych usiłowań austryackiego posła, zdaje się na teraz wątpliwem. Zaprzecza jednak *Wiener Ztg* pewnym pogłoskom dzienników, jakoby przyczyną tego wahania się rosyjskiego rządu była niechęć jego ku Austryi, a mianowicie niekorzystne wrażenie wywarte na koła urzędowe rosyjskie przez postępowanie rządu cesarskiego w Galicyi. Rosya— mówi urzędowa gazeta— nie ma zamiaru zawrzeć z jakiemkolwiek państwem traktatu, opartego na dzisiejszej zasadzie zobopólnych koncesyj. Jedynie może się zgodzić na mało znaczące zmiany w taryfie celnej, przyczem wymagania stawia zbyt ostre, na które się inne rządy zgodzić nie mogą. — Z tego podobno powodu zerwano także układy, które się w takim samym celu toczyły między gabinetem petersburskim a rządami pruskim i angielskim.

**Gdańsk** 5 stycznia. W Anglii targi spokojne i pokup mierny. Dowozy pszenicy krajowej małe w ogólności, dla tego pomimo jej podrzędnej kondycyi, ceny zeszłego tygodnia nie tylko dobrze się utrzymały, ale nadto w ostatnich dniach cokolwiek się wzmocniły. Towar zagraniczny miał dość dobry odbyt po najwyższych notowaniach zeszłego tygodnia. Jęczmień owies i groch bez zmiany. We Francyi pokup bardzo ożywiony i ceny pszenicy w przeciągu tygodnia o 1 fr. do 1.50 na hektol. się podniosły. Pomimo licznych dowozów krajowych i zagranicznych, chęć do kupna nie słabnie i ceny mają tendencyę do dalszego wzmacniania się. Żyto mniej żądane, cofnęło się o 25 cent do 30 cent. na hektolit. Jęczmień i owies trudny miały odbyt. Na naszym placu przy ożywionym pokupie, ceny pszenicy wszystkich gatunków podniosły się w poniedziałek o 5 guld., we środę znów o 5 guld. na łaszcie, a w następnych dniach tak zmocnione ceny w zupełności się ustaliły. Pszenica wyborowa jasna i szklista zaniedbana w zeszłym tygodniu była szczególniej w ostatnich dniach poszukiwaną i osiągnęła z łatwością 10 guld. więcej jak w zeszłą sobotę. Ceny żyta dobrze się utrzymały od czwartku w niektórych sprzedażach osiągano o 2½ do 5 guld. podwyższenia na łaszcie. Jęczmień, owies i groch bez zmiany.

W ciągu zeszłego tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 1100, żyta 120, jęczmienia 50, owsa 5, grochu 50, siemienia lnianego 3.

| Płacono za łaszt | wagi hol. | guld. prus. |
|---|---|---|
| Pszenicy biały | 126/7 — 128 | 600—630 |
| „ szklistej | 130 — 136 | 620—660 |
| „ pstrej | 126 — 128 | 590—620 |
| „ ordynarnej | 117 — 122 | 480—545 |
| żyta | — — | 339—369 |
| jęczmienia | — — | 285—324 |
| owsa | — — | 160—186 |
| grochu | — — | 339—400 |

| | wagi korzec polski | złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|
| pszenicy | 238—241 | 50 | 5 | 52 | 13 |
| „ | 245—256 | 51 | 26 | 55 | 16 |
| „ | 237—241 | 49 | 11 | 51 | 26 |
| „ | 220—230 | 46 | — | 45 | 17 |
| żyta | — — | 28 | 9 | 30 | 21 |
| jęczmienia | — — | 21 | 3 | 24 | — |
| owsa | — — | 11 | 12 | 15 | 19 |
| grochu | — — | 28 | 9 | 33 | 14 |

W przeciągu zeszłego roku wysłano z naszego placu: pszenicy łasztów 53,049, żyta 11,859, grochu 5055, jęczmienia 7751, owsa 1093, rzepiku i rzepiu 6971, siemienia lnianego 235, konopi 44, wyki 142. Belek sosnowych 203,556 sztuk, murłatów sosnowych 28,801, masztów 305 sztuk, słupów sosn. 754,432, dyli i desek 281,633, belek dębowych 42,436, bali dębowych 15,845, plansonów dęb. 6241, klepek dęb. 31,572, belek jodłowych 2461 sztuk. Z powyższego transportu przypada na miesiąc grudzień pszenicy łasztów 8594, żyta 770, grochu 476, jęczmienia 764, owsa 88, rzepaku 740, siemienia lnianego 30, belek sosnowych 4078 sztuk, murłatów sosnowych 2405, slezprów 20,561, dyli i desek 7655, belek dęb. 211, bali dębowych 674, klepek dębowych 408. W dniu 1 stycznia znajdowało się na spichrzach gdańskich 4450 łasztów pszenicy.

Kursa zamian. Londyn 6·21¾. Hamburg 151¾. Amsterdam 143⅜. Warszawa 88⅓.

*Aleksander Makowski i Spółka.*

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Peszt** 9 stycznia. *Hon* donosi, że wiceprezes namiestnictwa Bartal podał się do dymisyi.

**Berlin** 9 stycznia. Dzienniki poranne utrzymują, że stronnictwo postępowe Izby deputowanych zamierza jak najśpieszniej wnieść ustawę względem przyznania dyet i kosztów podróży deputowanym parlamentu północno-niemieckiego. *National Ztg* mówi, że Savigny zamianowany będzie temi dniami prezesem Rady związkowej związku północnego.

**Florencya** 8 stycznia. Kwestya co do zmniejszenia dyecezyj we Włoszech nie była dotąd poruszoną w układach z Rzymem.

*Wiener Abendpost* mówi, że do dzienników niezawisłych należy ocenić akt amnestyi świeżo wydany. Czynimy też to dzisiaj na wstępie. *N. fr. Presse* powiada z tego powodu: „Nie możemy pominąć i tej okoliczności, nie przypomniawszy, że punkt najważniejszy w dzisiejszym reskrypcie amnestyi, odpuszczenie prawnych następstw w procesach politycznych, a mianowicie uchylenie przepisu pozbawiającego skazanych za sprawy polityczne prawa wyboru, zawsze jeszcze wygląda załatwienia prawnego, lubo często sejmy zabierały się do usunięcia tego twardego przepisu, niedającego się utrzymać w konstytucyjnem życiu publicznem.“

Wiceprezes namiestnictwa węgierskiego Bartal podał się do dymisyi. Mówią, że nowa ustawa o uzupełnieniu armii, która jako oktrojowana wielkie niezadowolenie wywołała za Litawą, dała powód do tego kroku.

Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego w dniu wczorajszym odczytanym został reskrypt królewski, odraczający do nieoznaczonego terminu sejm chorwacki. W reskrycie znajduje się ustęp następującej osnowy: „Cesarz Jmć podda pod dojrzałą rozwagę adres sejmu chorwackiego, a przytem zasięgnie bardzo ważnej opinii reprezentacyj innych królestw i krajów.“ Czy ten epitet ma być satysfakcyą za to, że nadzwyczajnemu zgromadzeniu Rady państwa przyznano tylko głos doradczy?

Agitacya wyborcza w niemieckich krajach monarchii nie może się ożywić, pomimo, że dzienniki centralistyczne nie szczędzą bardzo dotkliwych napomnień, aby „mężów ludu“ skłonić do wzięcia inicyatywy. Ale „mężom ludu“, którzy uchwalili na zgromadzeniu u bar. Pratobevery, że nie należy im wziąść w rękę agitacyi wyborczéj i tym sposobem sami sobie wystawili świadectwo politycznego bankructwa, wcale nie sporo przemawiać za wstrzymaniem się od wyborów, któreby swadzie liberałów niemieckich otworzyć mogły długo zamknięte podwoje sali przy szkockiéj bramie. Jak dotychczas, odbyły się w Wiedniu tylko małoznaczne zebrania, na których więcéj mówiono o możności wyboru Szuselki niż — Hasnera. Walne zebrania wyborców zapowiedziane są dopiero na przyszły tydzień, gdyż do tego czasu mędrcy stronnictw centralistycznych z sejmów krajowych zebrani w Wiedniu mają dać swoje orzeczenie. Tymczasem zdaje się, że i ten kongres centralów na niczem spełznie, bo to przynajmniej pewna, że najznakomitsza polityczna indywidualność w tej kapitule, profesor Herbst, nie myśli opuszczać Pragi dla wiedeńskiego sejmiku. Do jednego z dzienników czeskich donoszą, że centraliści zamierzają nakłanić Czechów i Polaków (!) do wyborów kuryami a nie z całego sejmu. Tym sposobem centraliści sami przyłożyliby rękę do przerwania nieprzerwaności prawnej konstytucyi lutowej, przyzwalając na wybory do Rady ściślejszej — z atrybucyami Rady pełnej. Wiadomość ta, jeżeli nie jest prawdziwą, przynajmniej daje wyobrażenie o zamięszaniu pojęć w obozie centralistów.

Otrzymujemy z Wiednia następujące doniesienie, które ma pochodzić ze źródeł rosyjskich:

Car Aleksander miał rzec do odjeżdżającego z Petersburga do Warszawy hr. Berga, gdy tenże miał pożegnalne posłuchanie: „Jak niegdyś z całą otwartością powiedziałem Polakom: precz z marzeniami! tak również z tą samą otwartością oświadczam dziś, że wszelka realna i praktyczna poprawa stosunków w Polsce znajdzie zawsze we mnie gotowe i najgorliwsze wsparcie. Nie znam między poddanymi moimi żadnej różnicy narodowości, ażeby z tego powodu jedną nad drugą wynosić; podobnie jak w wojsku nie czynię różnicy między jednym a drugim mundurem. Wszyscy są zarówno mojemi dziećmi. Jedź z Bogiem i bądź w Twoim urzędzie tłumaczem moich uczuć i usposobień.“

Jeżeli wyrazy te są wiernem powtórzeniem pożegnania Cara Aleksandra, mogą one uchodzić za komentarz objaśniający ukazy równające administracyę Królestwa Polskiego z rosyjską. Już poprzednicy Cara Aleksandra brali pod strychulec *czynów* i klas wszystkie prawa indywidualne; Car dzisiejszy bierze pod niego prawa narodów, a zrównanie ich wszystkich jakby szeregowców armii, różnych tylko mundurem, odpowiada w zupełności pojęciu o równości w obliczu—knuta.

Parlament niemiecki zaledwie w końcu lutego zbierze się, lubo naznaczony jest na dzień 15go lutego, bo nie wszystkie rządy Związku północnego naglą tak na jego zebranie jak Prusy, a przytem w wielu miejscach wybory nastąpią podwójnie lub potrójnie; że zaś wybory odbyć się mają 12go lutego, przeto niepodobna, aby w ciągu trzech dni odbyły się ponownie.

*Nordd. allg. Ztg* zaprzecza pogłosce, aby dano tajne polecenie wyższym urzędnikom do ubiegania się o krzesła deputowanych w parlamencie niemieckim. Owszem rząd pruski jest przeciwnym wyborowi urzędników, gdy natomiast stronnictwo postępowe stara się o utrzymanie wielkiej liczby urzędników.

*Gazeta Krzyżowa* radzi utworzyć Izbę wyższą z książąt małych państw niemieckich, tudzież z dawnych panów udzielnych cesarstwa niemieckiego.

Ostatnie depesze telegraficzne z Florencyi zapewniają o załatwieniu sprawy nominacyi biskupów w krajach do Królestwa Włoskiego wcielonych, lecz o zmniejszeniu liczby dyecezyj nie było wcale dotąd mowy. *Monitor* donosi, że i z Rzymu otrzymane wiadomości zapewniają pomyślny skutek misyi Tonella. *Italie* pisze w tym względzie: „Papież oparł się na oświadczeniach bar. Ricasolego w jego okólniku do biskupów. Według tych oświadczeń Stolica Apostolska miałaby prawo mianowania biskupów na opróżnione dyecezye wprost, nie czekając na przedstawienie sobie kandydatów przez rząd włoski, i naznaczonych biskupów wysyłać do objęcia dyecezyj im nadanych, a rząd nie udzielałby *exequatur* królewskiego ani wymagałby od biskupów przysięgi.“ Ostatnia depesza florencka mówi jednak, że Papież porozumie się poprzednio z rządem włoskim co do każdej kandydatury na biskupa.

Telegram przyniósł nam wczoraj ważną wiadomość potwierdzającą doniesienie z Wiednia otrzymane o uchwale Izby deputowanych kongresu amerykańskiego względem wyprowadzenia śledztwa z prezydentem Johnsonem o naruszenie wielu ustaw. Ostatnią do tego pobudką było weto prezydenta przeciw uchwale nadającej murzynom w Kolumbii prawo głosowania. Zamiarem śledztwa jest niedopuścić, aby prezydent wstrzymał wykonanie uchwał radykalnych, któremi kongres zamierza się zająć, a do ich liczby należą: 1) odjęcie prezydentowi prawa łaski, a tem samem odwołanie uchwały z r. 1862, która go umocowała do dania ogólnej amnestyi krajom południowym; 2) ścieśnienie prawa nominacyi i usuwania urzędników; 3) odjęcie prawa mianowania urzędników podatkowych; 4) wyznaczenie komitetu czuwającego nad czynnościami prezydenta; 5) pozbawienie krajów południowych praw samoistnych krajów Unii, aby można niemi rządzić z Washingtonu. Głównym zaś tego wszystkiego celem jest opanowanie przyszłych wyborów na prezydenta, i pozbawienie Południa udziału w tym wyborze. Ameryka nie skończyła jeszcze przesilenia, jakiego wyrazem była wojna wewnętrzna; lecz odbywa je dalej, a może w tej chwili niebezpieczniejsze, niż kiedy milion wojska stało między Richmondem a Washingtonem.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Berlin** 10 stycznia. Okólnik hr. Bismarka do ajentów pruskich za granicą ze względu na polityczne położenie mówi: Prusy zostają ze wszystkiemi państwami w dobrej zażyłości; spodziewać się należy, że pokój jest zapewniony; żadna nie zachodzi przyczyna zawierania przymierzy w ściślejszem znaczeniu; dla Austryi zachowują Prusy wszelkie względy, jakie dadzą się pogodzić z interesem Niemiec północnych. Prusy mogą się oddać zadaniu nowego ukształcenia Niemiec bez obawy z zewnątrz.

**Bukarest** 10 stycznia. Usiłowania, aby utworzyć nowy gabinet, nie powiodły się. Na usilne naleganie księcia, ministerium Jana Ghiki pozostanie tymczasem u władzy.

**Konstantynopol** 9 stycznia. Porta nabyła wiadomości o planach greckiego stronnictwa czynu, które zamierza wzniecić rokosz na innych wyspach Archipelagu.

*Kursa.* **Wiedeń** 10 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 59·25. — Pożyczka narodowa 69.20. — Losy z roku 1860 84·—. — Akcye banku 733.— Akcye kred. 158.10. — Londyn 131.75. — Srebro 130·75.— Dukat 6·24.

Załączają się Sprawozdania stenograficzne z 24go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

## Obwieszczenie.

N. 3

W moc uchwały ck. Sądu krajowego z dnia 3 Grudnia 1866, L. 21.503, podpisany ck. Notaryusz niniejszem wiadomo czyni, iż się odbędzie licytacya publiczna ruchomości, na zaspokojenie sumy 600 złr. w. a. c. s. c. we wsi Modlnicy, pod L. 28, dnia 17 Stycznia 1867 o godzinie 9éj rano,.

W którym to celu trzeci termin wyznacza się i ostatni. (57-1-3)

Krzeszowice dnia 2 Stycznia 1867.

*Franciszek Jakubowski.* ck. Notaryusz.

## Obwieszczenie.

Nr. 4

W moc uchwały ck. Sądu krajowego z dnia 3 Grudnia 1866 L. 21,521, podpisany ck. notaryusz wiadomo czyni, iż się odbędzie licytacya publiczna ruchomości, a mianowicie: Mebli, Książek, Zboża i Bydła, za zaspokojenie sumy 3.000 złr. w. a. z. p. n., we wsi Modlnicy pod L. 28,

**dnia 17 Stycznia 1867 r. o godzinie 9 rano,**

w którym to terminie trzecim i ostatnim wyż wspomnione ruchomości poniżej ceny szacunkowej sprzedanemi zostaną.

Krzeszowice dnia 2 Stycznia 1867.

(126-1-3) *Franciszek Jakubowski,* ck. Notaryusz.



Dnia 9 Stycznia r. b., jadąc pociągiem wieczornym ze Lwowa do Krakowa, a wysiadając raz tylko w Przemyślu i dnia 10 przed godziną 7ą rano, przyjechawszy do Krakowa

**zgubiłem Pierścionek złoty,**

w którym oprawny kamień czarny, z obwódką białą, (onyx), na wierzchu wyrznięta figurka. Pierścionek ten pęknięty poprzednio, musiał się rozszerzyć i zsunąć z palca. Jest on bardzo drogą spuścizną po Kościuszce, dany na pamiątkę osobistej przyjaźni memu stryjowi, a po nim mnie się dostał. — Upraszam łaskawego znalazcę, aby ze względu na tak osobistą drogą pamiątkę, zwrócić mi go raczył w Krakowie, przy ulicy Wiślnej pod L. 179. Ofiarując zaś trzykrotną wartość realną tego pierścionka przypadkowemu znalazcy, który będzie tak dobry, iż mi go odniesie. (58-1-3)

*Franciszek Paszkowski.*



**Uczeń** otrzymawszy w 5éj klasie gimnazyalnej dobre świadectwo, życzy sobie umieszczenia w jakimkolwiek zawodzie w kraju lub za granicą. Adres: ***Rudolf B.*** poczta Brzostek. (51-2)



*Kurs papierów i pieniędzy.*

| **Kraków** 10 styczn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł. | 113 | 111 |
| — nowe obr. „ | 121 | 117 |
| Listy zast. pol. bez k. | 77½ | 75½ |
| Banknoty pol. 100 złr. | 388 | 378 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 176 | 172 |
| Talary prs. za 100 tal. | 196 | 192 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 78 | 76 |
| Srebro nowe austr. . | 130½ | 128½ |
| Dukat ważny. . . . | 6 24 | 6 9 |
| Napoleon d'or . . . | 10 56 | 10 31 |
| Półimperyały rosyjs. | 10 80 | 10 60 |
| Listy galic. nowe z k. | 73 75 | 72 75 |
| — — stare „ | 77 25 | 76 25 |
| Oblig. indem. „ | 68 56 | 67 — |
| Ak.k.g. bez k. i dyw | 221 | 216 |
| „ L.-Cz. z całą wpł. | 188 | 183 |

| **Wiedeń** 9 stycz.(t) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki. . . . | 58 70 |
| 5% Pożyczka narod. | 68 40 |
| Akcye banku wied. | 732 — |
| — — kred. | 158 70 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 84 10 |
| Srebro . . . . . . | 130 — |
| Londyn 10 funt. szter | 131 30 |
| Dukat pojedynczy . | 6 23 |

| **Wiedeń** 7 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 54 30 | 54 10 |
| — Pożyczka narod. | 68 40 | 68 20 |
| — Metaliki na m. k. | 58 2 | 58 10 |
| — Obl. ind. niż. Aus | 84 50 | 84 — |
| — — czeskie | 87 — | 86 50 |
| — — węgiers. | 70 50 | 70 — |
| — — chor. i b. | 75 50 | 74 50 |
| — — galicyjs. | 66 25 | 65 50 |
| — — bukow. | 65 — | 64 50 |
| — — siedmgr. | 65 75 | 65 — |
| Pożyczka głod. gal. | 93 75 | 93 25 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 93 10 | 92 90 |
| 4% Galicyjskie. . . | 73 50 | 72 50 |
| 5½% Węgiersk. los. | 87 50 | 86 50 |
| 5% Boden Cr. austr. | 104 — | 103 — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 137 — | 136 50 |
| — — — 1854 | 74 50 | 74 — |
| — — — 1860 | 84 25 | 84 10 |
| — — — 1864 | 75 30 | 75 10 |
| — Como-Rente. | 18 50 | 18 — |
| — Kredytowe | 126 75 | 126 25 |
| — żegl. par. na D. | — — | 85 50 |
| — Ks. Esterhazy | 75 | 70 — |
| — Księcia Salm. | 31 50 | 31 — |
| — — Palfy . | 23 — | 22 — |
| Losy ks. Klary . . . | 27 — | 26 — |
| — hr. St. Genois . | 24 — | 23 50 |
| — miasta Budy . . | 23 — | 22 — |
| — ks. Windischgr. | 17 — | 16 — |
| — hr. Waldstein . | 21 25 | 20 75 |
| — hr. Keglevich . | 13 — | 12 — |
| — Rudolfa. . . . | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. . | 728 | 726 — |
| Zakładu kredytowego | 157 20 | 157 — |
| Żeglugi par. na Dunaju | 475 — | 473 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1567 | 1565 |
| — rządowéj fr.-a . | 206 80 | 206 60 |
| — zachodniéj c. El. | 133 85 | 133 25 |
| — Pardubickiéj . | 117 75 | 117 25 |
| — południowéj . | 203 25 | 202 75 |
| — Galicyjskiéj . . | 220 75 | 220 25 |
| Czerniow. z wpł. 80% | 184 50 | 183 50 |

*Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne)

| | Disconto miejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amster. 100 złh. | 5½ | 111 50 | 111 30 |
| Augsg. 100 zł. nr | 5 | 110 60 | 110 50 |
| Berlin 100 tal. . | 5 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 4½ | 110 75 | 110 60 |
| Hamb. 100 mark. | 3½ | 98 25 | 98 — |
| Londyn 10 fun. | 4½ | 131 50 | 131 — |
| Paryż 100 frank. | 3 | 52 25 | 52 15 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 18 — | 17 90 |
| — pół korony . | — — | — — |
| — dukat na wagę | 6 21 | 6 20 |
| — — obrączk. | 6 21 | 6 20 |
| Złoto *al marco* . . | 6 19 | 6 18 |
| Napoleondory . . . | 10 51 | 10 50 |
| Suwereny . . . . | — — | 17 — |
| Fryderyki . . . . | 11 10 | 11 — |
| Luidory (niemieckie) | 10 85 | 10 75 |
| Suwereny angielskie | 13 25 | 13 15 |
| Imperyały rosyjskie | 10 75 | 10 70 |
| Srebro . . . . . . | 130 25 | 129 75 |
| — kupony . . . | 130 25 | 129 75 |
| Talary związkowe . | 1 95½ | 1 94½ |
| Pruskie bilety kas. . | 1 95¾ | 1 95¼ |

| **Lwów** 8 styczn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat . . . . . . . | 6 23 | 6 18 |
| Półimperyał rosyjski | 10 78 | 10 60 |
| Rubel srebr. rosyjsk. | 2 — | 1 95 |
| Talar pruski . . . | 1 96 | 1 93 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 73 63 | 73 22 |
| — — m. k. | 77 67 | 76 84 |
| Obligi indem. b. kup. | 67 67 | 66 68 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 223 33 | 220 67 |
| „ „ lwow.-czer. | 186 50 | 183 67 |

| **Warsz.** 8 styczn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | 6 27 |
| Obligi skarbowe „ | — — | — — |
| Listy zast III okr. „ | 75 — | 75 — |
| kupon „ | — — | — 17 7/9 |
| Listy likwidacyjne . | 75 50 | — — |
| kupon „ | — — | — 42 2/9 |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 67 — | — — |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „ | 56 50 | 56 — |
| 5% Pożyczka loteryjna | 111 — | 110 50 |

| **Wrocł.** 8 styczn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. . | 77¼ | 76¾ |
| Polskie bilety bank. . | 82 1/12 | 81 7/12 |
| „ Listy zastaw. | — | 60¾ |
| Poznań, List. zast. 4%. | — | |
| — — 3½%. | — | — |

| **Paryż** 9 styczn. | |
|---|---|
| Renta 3%. . | 69 95 |

| **Londyn** 9 styczn. | |
|---|---|
| *Konsole* . . . . . . | 90⅝ |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 8.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano – z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.